



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII SOBOTA, 7 września 1957 r. NR. 36 (792)

W NUMERZE:

PONURA RELACJA O LWOWIE
S. Mękarski

PAKISTAN
J. Fryling

ZACHÓD GRA „VA BANQUE”
K. Glabisz

Tragedia polskich alpinistów na Mont Blanc — M. Piechowiczowa, „Kanał” na Festiwalu w Edynburgu, Gawęda lekarska o „Influenzy”, Sovietica, Przegląd sportowy, Między plotką i anegdotą, Kroniki: kulturalna i wojskowa, Krzyżówka.

„Wydarzenia i uwagi” oraz dodatek Zarz. Głównego S. P. K.

„CHCIAŁBYM UDERZYĆ W NUTĘ OSTRZEŻENIA”

— MOWI POSEŁ MACHROWICZ BRONIĄC GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Otrzymał pełny tekst przemówienia Tadeusza Machrowicza, w którym dał on odprawę antypolskiemu wystąpieniu mimowolnego poplecznika rewizjonistów niemieckich, kongresmana Reece’a. Tekst ten został wydrukowany w protokole amerykańskiej Izby Reprezentantów (Congressional Records) pod datą 15 sierpnia, o czym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Orła Białego” (artykuł „Machrowicz daje odprawę” O. B. Nr. 35/791 z 31. 8. 1957).

Poseł Machrowicz zbija wywody Reece’a z godnością i w sposób rzeczowy. Wymowa faktów: historycznych, gospodarczych, politycznych i z dziedziny moralnej jest drugocząca. W ich świetle „argumenty” w przemówieniu Reece’a redukują się do właściwej perspektywy. Nie są niczym innym niż hulaśliwą propagandą, echem skarg ukaranego przez historię prusactwa. Brzmiały jak głos z za grobu krzyżaków mordujących ludność Gdańska w 1308 roku, jak psalm żałobny nad snami Fryderyka II. Propaganda niemiecka przeholowała jak zwykle w swej beczerności. Podsunęła Reece’owi „materiały” z których wynika, że „w pierwszym rozbiórce Prusy po prostu odzyskały ziemie zdobyte przez Polskę w 15 i 16 wieku”.

Oto co mówi Machrowicz o „źródłach”, którymi Reece się posłużył:

„Wydało mi się, że światły poseł z Tennessee dając do poznania prawdy dał się wprowadzić w błąd przez fałszywe, bądź to głoszone jawnie, bądź też szepcane pokątnie przez zażartych szermierzy niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. W rezultacie przedstawił obraz zupełnie wypaczony, mocno tendencyjny w swej myśli przedwójnej, bardzo odległy od rzeczywistości i w końcowych wnioskach niebezpiecznie balałutny”.

Podejmując polemikę na płaszczyźnie zagadnień moralnych łatwo dać się ponieść patosowi i przemieniać słuszny żal ze sprawiedliwym gniewem. Powiedzenie Reece’a, że zbrodnicy „Drang nach Osten” jest wymysłem, który nie znajduje potwierdzenia w historii, może wystawić na próbę cierpliwość ludzi świętych. Ekwilibrystyka myślowa, która pomawia naród polski o zaborczość w stosunku do Niemców i zdobywa się na zdanie, że Niemcy ocalili Pomorze Zachodnie przed polską zaborczością, usprawiedliwiałoby każde ostre słowo i każde podniesienie głosu. Machrowicz z nieprzeciętnym znanstwem zagadnień, o których mówi mu wypadło i z godnym podziwu spokojem przytacza tylko fakty i bezstronne analizy. Gdy powołuje się na obce zdanie — wybiera zwykle Niemców i to nie byle jakich Niemców. Gdy mówi o „odwiecznej niemieckiej Słasku” posługuje się głosem Bismarcka i kancлера Bülowa:

„Fryderyk Wielki ukradł Śląsk i pomimo to jest jednym z największych meków stanu jakich znają dzieje”.

Tak mówił Bülow.

Reece rozpoczął swą mowę propagandową zdaniem, że „12 lat temu w środkowo-wschodniej Europie zdarzyła się jedna z największych tragedii historycznych”. Ma na myśli klęskę Niemiec hitlerowskich i odzyskanie przez Polskę ziem nad Odrą i Nysą. Machrowicz odpowiada mu w następujący sposób:

„Powinien był sięgnąć pamięcią o sześć lat wstecz, do dnia 1 września 1939 roku, gdy nazistowskie Niemcy napadły Polskę z pogwałceniem podstawowych norm prawa narodów”, po to by na podstawie paktu przyjaźni z Rosją sowiecką dokonać jej rozbioru. „Niemcy prowadziły swą szatańską politykę zniszczenia z okrucieństwem, którego nie łagodził żaden przejaw uczuć humanitarnych. Dzieło masowej eksterminacji miało wszelkie cechy ludobójstwa”. Podczas gdy bolszewicy deportowali ludność polską na Syberię i do środkowej Azji „Niemcy z bezwzględą brutalnością wysiedlali Polaków z zachodnich dzielnic Polski i osiedlali tam niemieckie kolonistów”.

Na ludności niemieckiej zbrodni ludobójstwa nie popełniono. Z dziesięciu milionów, które rzekomo znajdowały się na wschód od granicy polsko-niemieckiej, w tej liczbie zaś duży procent stanowili nowi osiedleńcy z czasów wojny lub uciekinierzy przed bombardowaniem (Umsiedler), większość uciekła sama. Jeśli zdarzały się ekscesy, sprawcami ich były wojska sowieckie a nie Polacy. W dniu kapitulacji Niemiec na terytorium Polski pozostało 4.4 miliony Niemców. Zostali oni przesiedleni na mocy zgodnego postanowienia mocarstw sprzymierzonych.

Machrowicz odparowuje zarzut jakoby wysiedlenie Niemców i sprawa przynależności ziem odzyskanych była wyłączną decyzją sowiecką. Była to decyzja wszystkich wielkich mocarstw. Określenie „administracja polska” użyte było równolegle z postanowieniem wysiedlenia Niemców. Nie było więc mowy o tymczasowości. Nikt nie przesiedla ludności dla potrzeb tymczasowego zarządu.

Duża część przemówienia Machrowicza poświęcona jest sprawom gospodarczym. Rozprawia się przy pomocy rzeczowych argumentów z tezą propagandową, że Pomorze Zachodnie i Śląsk były „spichlerzem” Niemiec, że bez węgla śląskiego nie mogły istnieć przemysł niemiecki. „Rzecz nie potrzebuje swego Wschodu. Jest to gorzka prawda, lecz niestety jest to prawda. Należy to sobie wreszcie powiedzieć wyraźnie” — pisał profesor Volz w r. 1930 w swej analizie przyczyn upadku gospodarki niemieckich prowincji wschodnich.

Powróciwszy na swe ziemie nadodrzańskie Polska znalazła je w stanie ruiny spowodowanej działaniami wojennymi, zniszczeniami dokonanymi przez Niemców samych i przez rabunek sowiecki.

„Brakowało kapitału, nie było maszyn rolniczych. Po sześciu latach zniszczeń wojennych Polacy musieli odbudowywać straszliwe ruiny w oparciu o własne, niedostateczne środki. Na rozkaz Moskwy warszawski rząd komunistyczny musiał odmówić pomocy amerykańskiej, tak szczerze udzielonej Europie w ramach planu Marshalla. Brak było kwalifikowanych rąk do pracy i doświadczonych kierowników. Przez cały czas swej bezwzględnej okupacji Niemcy gorączkowo likwidowali najbardziej wartościowy element wśród wszystkich warstw narodu polskiego”.

Nonsensy narzuconej Polsce gospodarki komunistycznej dopełniały katagory trudności. Pomimo tych trudności, na pozór nie do pokonania, Polacy ruszyli ławą do swych zachodnich województw. Zapelnili pustynię, wzięli pod uprawę odłogi, odbudowali budyn-

ki i zaludnili opustoszałe miasta. 1 stycznia 1957 na ziemiach odzyskanych mieszkało 7,3 miliona ludności. Dynamiczny naród wzrastał na nich w liczbie. Przyrost naturalny na tych ziemiach wynosi 27,5 promille, znacznie więcej, niż przeciętna dla całej Polski, która się wyraża cyfrą 19,1 promille. Miasta pulsują życiem... rolnictwo się odradza”.

Wypomniałszy Reece’owi podanie fałszerstw o rzekomym braku solidarności wśród Polaków w sprawach polskich Ziemi Zachodnich, cytując między innymi list gen. Andersa w tej sprawie (Artykuł: „Odwieczny w celach — niewybredny w sposobach” O. B. Nr 30/786 z 27. 7. br.), Machrowicz przechodzi do wniosków końcowych. W następujących słowach odrzuca zakamufłowaną sugestię, aby Polacy pozostali na Ziemiach Zachodnich... pod niemieckim panowaniem!

„Sądzę, że Polacy doskonale rozumieją co tego rodzaju słowa znaczą. Skoro większość wysiedleńców niemieckich urządziła się na dobre w Niemieckiej Republice Federalnej, nie wielu byłoby amatorów na powrót do dawnych prowincji Rzeszy. Rewizjoniści niemieccy — gdyby mieli na swoich postawie — bardzo potrzebowaliby ciężkiej pracy milionów Polaków. A zatem nowa szata szlachetnego humanizmu — hasło „zostanie gdzie jest” — ukrywa starą zaborczość niemiecką, żądną podboju nie tylko ziemi lecz i ludności”.

Zgadza się z poselem z Tennessee, że obecne położenie międzynarodowe jeży się niebezpieczeństwami. Już sam fakt, że spośród wielkich mocarstw tylko Sowiety uznały ostatecznie zachodnie granice Polski, powiększa zależność Polski od Rosji. Jasne i ostateczne uznanie tych granic przez mocarstwa zachodnie, dopomogłoby bardzo Narodowi Polskiemu, który tyle wysiłku wkłada w zabezpieczenie prawdziwej niepodległości...

W końcowych zdaniach wypowiedzi Machrowicza czytamy następujące stwierdzenia:

„Chciałbym uderzyć w nutę ostrzeżenia. To prawda, że słowa nie przesuwają granic. Lecz nieostrośnie rzucane słowa ten tylko mogą mieć skutek, że podsycają niebezpieczne złudzenia wśród Niemców. Mogą rozchwiać ekstremistów niemieckich

ZAGŁUSZANIE ZACHODNICH AUDYCJI RADIOWYCH

W dniu 2 września przesłał premier rządu brytyjskiego Macmillan — za pośrednictwem ambasady sowieckiej w Londynie — list który jest odpowiedzią rządu brytyjskiego na list Bułgarina z dnia 20 lipca br. W liście tym Macmillan poruszył m.in. sprawę zagłuszania audycji radiowych w Europie wschodniej. Na te sprawy podaje londyński „Times” następujące informacje:

Zagłuszanie stacji wolnego świata przez Rosję Sow. rozpoczęło się w 1946 roku. Zagłuszano następujące audycje radia BBC: od kwietnia 1949 audycje nadawane w języku rosyjskim, od grudnia 1951 audycje polskie, a następnie: czeskie, słowackie, węgierskie, rumuńskie, bułgarskie, albańskie. Zagłuszano również audycje transmitowane przez BBC do krajów sąsiadujących z państwami komunistycznymi a nadawanych w języku fińskim, żydowskim, tureckim, perskim i niemieckim (włącznie z Austrią). W 1956 była 6 miesięczna przerwa w zagłuszaniu. A mianowicie już 18 kwietnia — w pierwszym dniu wizyty Bułgarina i Chruszczowa w Londynie — przerwa- no zagłuszanie audycji w języku rosyj-

PRYMAS POLSKI NA ROZPOCZĘCIE ROKU SZKOLNEGO

W pierwszych dniach września rozpoczyna się w szkołach powszechnych i średnich nowy rok szkolny. Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński wydał oświadczenie na rozpoczęcie roku szkolnego, odczytane w kościołach całej Polski w niedzielę, 1 września 1957 roku.

W oświadczeniu skierowanym do rodziców katolickich, czytamy m. in.:

„W ubiegłym Roku Maryjnym, w święto Niepokalanego Poczęcia, wyszedł dekret ministerialny, który wprowadził z powrotem naukę religii do szkół naszych. Choć uważa on religię za przedmiot nadobowiazkowy, to jednak rozbudził w duszach wszystkich rodziców, którym religijne wykształcenie w szkole głęboko zawsze leżało i leży na sercu, prawdziwy

zapał i wzmocnił poczucie obowiązku. Mówiliście słusznie między sobą, że jest punktem honoru, sprawą odpowiedzialności przed Bogiem i miłości Bożej każdego ojca i matki, by zgłaszali i posyłali dzieci swoje na lekcje religii do szkoły. Z radością stosujemy do was, Najmilsi, słowa Pisma św. „umiecie dzieciom waszym dawać dobre rady” (Mateusz VII, 11).

„Pozwólcie, że na progu nowego roku szkolnego postawimy waszemu sumieniu, takie pytanie: Czy zgłoszycie już przy zgłaszaniu waszych dzieci do szkół, tak podstawowych jak i średnich, deklarację, że życzycie sobie, by uczyły się w szkole religii rzymsko-katolickiej? Zwłaszcza! Czy nie powiedział Pan Jezus wyraźnie o dzieciach: „Nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie”. (Marek X. 14).

„Dzieci mają prawo do Chrystusa! Przez chrzest św. otrzymały „nasienie żywota” wiecznego. „Takich jest Królestwo Niebieskie”. (Marek X. 14). Życie z wiary, nadziei i miłości wymaga na ziemi ustawicznej pracy kapłańskiej i nauczycielskiej.

„Nie daj tedy Boże, byście mieli zapomnieć o współodpowiedzialności z nami za to, czy religia będzie w szkole, czy też nie! Nie daj Boże, by o- pieszałość jednych rodziców narażała dzieci innych rodziców na utratę religii w szkole.

„Posyłajcie dzieci tylko do takich szkół, gdzie religia jest wykładana. Jest to ciężki obowiązek waszego sumienia. Prywatne szkoły Towarzystwa Szkół Świeckich nie włączyły do swego planu nauki religii. Dzieci nie usłyszą tam świętej mowy Wiary. Przestrzegamy takich Rodziców katolików, którzy odważyliby się posyłać dzieci do szkół bez religii słowami Boskiego Zbawiciela „kto by zgorz- szył jedno z tych maluczkich, które we Mnie wierzą, takimi lepiej by było, aby uwiązano mu kamień młyński u szyi jego i wrzucono go do morza”. (Mateusz XVIII. 6).

Warszawa w sierpniu, 1957 roku.

STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
PRYMAS POLSKI

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LIBANIE



Z inicjatywy min. dr. Z. Zawadowskiego odbył się również w bieżącym roku w Bejrucie tradycyjny obchód Święta Żołnierza. Grupa b. kombatanów obu ostatnich wojen, do których dołączył się

personel placówki dypl. polskiej w Bejrucie oraz grupa uchodźców polskich i rumuńskich, udała się pod pomnik Libańskiego Nieznanego Żołnierza gdzie złożyła wieniec z kwiatów białych i czerwonych z odpowiednimi szarfami opatrzonymi napisem: „Bóg, Honor, Ojczyzna, Kombatanzi Wolnej Polski Nieznanemu Żołnierzowi Libańskiemu”. Władze libańskie delegowały na tę uroczystość ppłk. Semaana, dowódcę pułku czołgów, oraz sekcję żandarmerii wojskowej, która utrzymywała porządek. Pomiedzy Polakami, którzy uczestniczyli w ceremonii, obecni byli min. Zawadowski, ks. dr. Kantak, konsul Kowalski, pracujący w Libanie inżynierowie polscy, b. kombatanzi i kilku żołnierzy II Korpusu i JWSW, zamieszkałych w Libanie oraz uchodźcy. Prasa libańska, arabska i francuska, poświęciła uroczystości odpowiednie notatki i zamieściła zdjęcia.

WYMIANA HANDLOWA POLSKO - HISZPAŃSKA

Zawarty w Paryżu układ płatniczy między Narodowym Bankiem Polskim w Warszawie a hiszpańskim Urzędem Kontroli Dewiz na kwotę 3 milionów funtów (jest to pierwszy układ Hiszpanii z krajem z żelaznej kurtyny) produktów stalowych i ekwipunku tramwajowego z Polski za 25 tys. ton owoców, 200 tys. ton rudy żelaznej, 50 tys. potasu i 50 tys. ton pirytów i obuwia z Hiszpanii.

PROFESOR Hussein Szaheed Szurawardi zostawczy we wrześniu 1956 premierem Pakistanu powiedział m. in. w swojej deklaracji programowej: „*Neutralizm podczas wojny światowej byłby tylko zamknięciem oczu na rzeczywistość, a neutralizm podczas pokoju jest tylko szantażem*”. W tym jednym zdaniu mieszczą się wytyczne polityki Pakistanu, tej polityki, która stanowi przeciwny bieg neutralizmu, propagowanego tak wytrwale przez Indie Pandita Nehru.

Przypomnieć należy, że przed 10-ciu laty półwysp indyjski po opuszczeniu go przez W. Brytanię, podzielony został na dwa państwa: Indie z 360 i Pakistan z 80 milionami mieszkańców. Podział ten uważa się za pewną miarę za następstwo ideologicznego konfliktu między islamizmem a hinduizmem. Trudno wyobrazić sobie wierzenia i koncepcje społeczne bardziej różniące się między sobą, życie i instytucje Hinduów wyrosły z systemu kastowego, podczas gdy myśli i działania Muzułmanów kształtował Koran, stojący na gruncie równości ludzi. Dwa te przeciwstawne światopoglądy uniemożliwiły porozumienie obywateli, które po całych stuleciach współżycia, tak są dziś sobie obce jak byli w chwili pojawienia się Mahometana na półwyspie indyjskim. Hindus nie tknie potraw Muzułmanina, a Muzułmanin nie przekroczy progu hinduskiej świątyni. Od chwili, gdy sprawa wycofania się W. Brytanii z Indji zaczęła przybierać konkretne kształty, Muzułmanie podkreślali stale, iż nie widzą możliwości rozdzielenia swego odrębnego typu życia wśród przylatujących większości hinduskiej. Przywódca Muzułmanów na półwyspie indyjskim, Mohammed Ali Dżinnah, sformułował ich postulaty, wysuwając projekt utworzenia osobnego państwa na terenach zamieszkałych przez większość muzułmańską. Zdołał on skupić rozproszone siły Muzułmanów w zwartą jednostkę polityczną, o którą oparty, osiągnął zamierzony cel, to znaczy utworzenie Pakistanu. Nowe państwo postanowiło we wszystkich dziedzinach swego życia oprzeć się na zasadach islamu, zawartych w Koranie.

Żywo mamy jeszcze w pamięci tragiczne wydarzenia, które towarzyszyły podziałowi półwyspu indyjskiego. Byliśmy tam świadkami ogromnych ruchów emigracyjnych, prowadzących miliony Muzułmanów z ich dawnych siedzib, położonych obecnie poza granicami Pakistanu, na teren ich nowej ojczyzny. Podobnie Hindusi z Pakistanu spieszyli na obszary indyjskie. Tym wędrownikom ludów towarzyszyły budzące grozę wybuchy nienawiści, wyrzynania całych wsi i osiedli, w walkach między Hindusami a Muzułmanami w roku 1947 na ulicach Kalkuty legło przeszło 70 tysięcy trupów.

Pierwsze dziesięciolecie istnienia obydwu tych państw wykazało do wody nie tak bardzo są one obce i jak odmiennymi krocza drogami. Zdawało się, że niebezpieczeństwo napierające od północy komunizmu sowieckiego i chińskiego powinno stanowić czynnik łączący między Pakistanem, Indiami i Afganistanem. Zbliżenie takie uniemożliwiła jednak polityka Nehru, która mimo wysuwania hasła neutralności, była w sferze realnych faktów jaknajbardziej pozytywnie ustosunkowana do dwu największych mocarstw komunistycznych, a zupełnie negatywnie do Pakistanu, przeciw któremu usposabiała również Afganistan. Sprawa Kaszmiru, gdzie w następstwie oporu Indii nie może dojść do plebiscytu zarządzanego przez Organizację Narodów Zjednoczonych, zagnana coraz bardziej pakistańsko-indyjskie napięcie. W tym stanie rzeczy Pakistan szukał gwarancji swego bezpieczeństwa, zbliżając się coraz bardziej do niektórych państw azjatyckich i kilku mocarstw zachodnich. Wraz z Turcją, Irakiem, Iranem i W. Brytanią należy Pakistan do paktu bagdadzkiego a wraz ze Syjamem, Filipinami, W. Brytanią, Francją, Australią, Nową Zelandią i St. Zjednoczonymi do paktu obronnego Azji południowo-wschodniej. Pakistan właśnie jest rodzajem ognia łączącego te dwa dyplomatyczne instrumenty bezpieczeństwa międzynarodowego, mające stanowić tamę obronną przeciw naporowi komunizmu.

Przystąpienie Pakistanu do tych paktów wywołało jaknajgwałtowniejsze ataki na politykę tego kraju ze strony premiera Nehru i zależnej od niego prasy indyjskiej. Równocześnie stanowisko Nehru w sprawie

JAN FRYLING

Kaszmiru stawało się coraz bardziej nieustępliwie, aż wreszcie oświadczył on, że nie zamierza wykonać założeń Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie przeprowadzenia plebiscytu w tym kraju. Tymczasem cierpliwość ludności Kaszmiru dochodzi do kresu i sytuacja tam jest bardzo poważna.

Ludność Kaszmiru chwyciła swego czasu za broń przeciwstawiając się połączeniu tego kraju z Indiami. Wtedy to zapewniono ją, że będzie miała prawo wypowiedzieć ową wolę w sprawie przyszłych losów swego kraju w swobodnym i uczciwym głosowaniu. Zapewnienie to złożono imieniem Organizacji Narodów Zjednoczonych, Indii i Pakistanu. Spełnienia tej obietnicy oczekuje lud Kaszmiru od dziewięciu lat, ale dotrzymanie jej uniemożliwia opór Indii. Nehru walczy słowami o prawo stanowienia o sobie wszystkich ludów świata, w Kenii, czy Guatemali, w Afryce Południowej, czy Gujanie Brytyjskiej, a także o bezwzględne uznanie autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych. Czynniki natomiast odmawia równocześnie Kaszmirczykom prawa stanowienia o so-

bie, a decyzję Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie Kaszmiru odrzuca bez wahania jako niewygodną dla siebie. Przywódcy Azad Kaszmir — Wolnego Kaszmiru — siedzą w więzieniach indyjskich, a liczne wojska indyjskie skoncentrowano w okupowanej przez Indie części tego spornego obszaru. Napróżno przedstawiciel O.N.Z., Sunnar Jarring usiłował nakłonić Nehru, aby dotrzymał swych obietnic. Wśród ludności Kaszmiru dojrzała bardzo niebezpieczne przekonanie, iż los swego kraju musi wziąć we własne ręce. Niebezpieczeństwo to zarysowuje się wyraźnie, gdy zważyć, że Kaszmir graniczy ze Związkiem Sowieckim i z Czerwonymi Chinami.

Premier Pakistanu, prof. Szurawardi, przybywając w lipcu z oficjalną wizytą do Stanów Zjednoczonych, przywoził sporo trosk ze sobą. Był tam witany jako „dobry przyjaciel i niezachwiany sojusznik”, a po jego mowach w amerykańskich izbach, Kongresie i Senacie, wiceprezydent Stanów Ryszard Nixon oświadczył, że „Stany Zjednoczone nie mają bliższego przyjaciela i sojusznika od Pakistanu”. Wśród de-

klaracji Szurawardiego zwróciły uwagę jego słowa, że „pokoje jest bezpieczny w rękach Stanów Zjednoczonych” oraz jego opinia, że t. zw. doktryna Eisenhowera pozwoli ludom Wschodu poświęcić się dziełu rekonstrukcji i budowania lepszej przyszłości. W związku z wyrażoną przez Szurawardiego nadzieją, że Stany poprą Pakistan na terenie O.N.Z. w sprawie Kaszmiru, prezydent Eisenhower zaznaczył, że tego rodzaju „spory regionalne powinny być załatwiane szybko, sprawiedliwie i trwale — stosownie do zasad O.N.Z.”

W oficjalnym komunikacie o wizycie premiera Szurawardy, ogłoszonym w Waszyngtonie stwierdzono przede wszystkim, że prezydent Eisenhower i premier Szurawardi w przekonaniu, że komunizm międzynarodowy nadal zagraża bezpieczeństwu wolnego świata, zdecydowali się wzmocnić system bezpieczeństwa zbiorowego w Azji i na Bliskim Wschodzie.

W świetle tego komunikatu można bez wahania stwierdzić, że na tak niespokojnym i zagrożonym terenie Azji, Pakistan stanowi cenne ogniwo w obronnym froncie wolnego świata.

PAKISTAN

I JEGO ROLA NA FRONCIE AZJATYCKIM

SPRAWY AZJI (II)

KAZIMIERZ GLABISZ

ZACHÓD GRA „VA BANQUE”

ROKOWANIA rozbrowiowe, ślimaczące się w Londynie od marca, zbliżyły się znów do martwego punktu, mimo wysuwania coraz to nowych projektów „kompromisowych”. Naczelny dowódca sił atlantyckich — generał Norstad — raz po raz domaga się wzmocnienia podległych mu sił lądowych. Szefowie sztabu zachodnich wojsk lądowych ostrzegali i ostrzegają przed niedocenianiem znaczenia tej części sił zbrojnych i dalszym jej redukowaniem.

Mimo to niemal wszystkie państwa zachodnie redukcją stany i kładą swoich sił zbrojnych, a swoich wojsk lądowych przede wszystkim. Niektóre z nich dają do zastąpienia „ilości jakością”, t. zn. znys poborowych „elitą” zawodową, uzbrojoną w „roboty”. Stąd wniosek, że eksperci wojskowych głosy nie idą w tych państwach pod niebiosa, że decydujące czynniki je ignorują.

Gdyby mimo pewnej redukcji żywych sił bloku komunistycznego, zresztą nie tak dużej, jak głosiła propaganda, jego przewaga na lądzie nie była nadal tak przytłaczająca, jak dotychczas, zjawisko to nie było by ani dziwne, ani specjalnie niepokojące. Posiadanie potężnego „strasza-ka odwetowego” pozwala na pewne zmniejszenie pogotowia obronnego i dysproporcję w tej dziedzinie. Ponadto wprowadzenie coraz liczniejszych i droższych broni niekonwencjonalnych nie tylko zmusza do reorganizacji wojska i zmniejszenia jego stanów, ale także je usprawiedliwia. Wszak ciężary zbrojeniowe nie mogą w nieskończoność wzrastać i przekraczać finansowych i gospodarczych możliwości.

Czy jednak Zachód nie idzie pod tym względem zbyt daleko? Czy nie igra z ogniem, obcinając przedwcześnie lub nadmiernie swoje siły żywe i stawiając tylko na kartę „strasza-ka”? „Straszak” może nie przeszkodzić wojnie, zaś w razie dojścia do niej broni niekonwencjonalnej, o ile w ogóle były by użyte, musiały by mieć silną osłonę. Złazczyła, gdyby walki toczyły się na szerokich frontach. Taktyczne broni niekonwencjonalne nie są bronią absolutną. Są tylko dopełnieniem i potężnym wzmocnieniem broni konwencjonalnych i sił żywych. A jak prowadzić wojny lokalne, gdy tych broni i sił za mało? Amerykański generał Marshal napisał niedawno w miesięczniku „Army” bardzo trafnie: „Batalion o potęgę ognia korpusu nie zatrzyma na rozległym froncie kilkunastu batalionów o mniejszej sile ognia. Nie mogą one walczyć jego metodami. Rozproszą się, otoczą, przetrną komunikacje. Obsługa wyrzutni czy dział atomowych będzie wtedy tak samo bezsilna i jeszcze bardziej skazana na zagładę jak obsługa dział konwencjonalnych. Jej walka będzie bowiem przypominać polowanie kolubryną na pchły. Sama potęga ognia, choćby połączona z dużą ruchliwością, nie wystarczy. Potrzebni są

ludzie, gotowi do walki, którzy teren dostatecznie nasyca i zmuszą przeciwnika do zmasowań, umożliwiających wykorzystanie własnej potęgi ognia”.

NIESTETY decydujące czynniki o tym zapominają. Mimo gorzkich doświadczeń z Korei i Indochin przeceniają się możliwości lotnictwa tak samo, jak mimo częściowo rozczarowujących doświadczeń na poligonach przeceniają możliwości taktycznych broni atomowych.

Już obecnie lądowe siły wolnego świata są za słabe liczebnie do prowadzenia dłuższych walk na szerokich frontach Azji lub Europy.

Na Dalekim Wschodzie jedynie Południowa Korea, Formoza i w mniejszym stopniu Japonia i Wietnam posiadają poważniejsze siły lądowe. Mimo to jesteśmy świadkami odpływu wojsk brytyjskich i amerykańskich i redukcji słabego liczebnie wojska australijskiego.

Na Środkowym Wschodzie pakt bagdadzki wiąże wprawdzie cztery państwa graniczące bezpośrednio lub pośrednio z Sowietami, jednak mimo ich dozbrajania przez Amerykę jedynie armia turecka stanowi naprawdę poważną siłę. Na domiar złego nie ma już w pobliżu odwodów anglosaskich, komunikacje przez kanał sueski są w najlepszym razie niepewne i Syria staje się bazą sowiecką, zagrażającą od tyłu owemu tak zwanemu „northern pier” oraz komunikacjom na Morzu Śródziemnym.

A jak przedstawia się sytuacja w Europie? Przed kilku laty Rada Atlantyczna, obradująca w Lizbonie, uchwaliła, że obsada środkowego odcinka atlantyckiego powinna dojść do 90 dywizji. W miarę napływu amerykańskich broni atomowych zredukowano to „minimum” do 65 a ostatecznie do 30 dywizji, w tym 12 dywizji niemieckich. Wskutek odejścia kilku „atlantyckich” dywizji francuskich do Algieru i niezastąpienia ich nowymi oraz wskutek znacznego zwolnienia tempa zbrojeń niemieckich generał Norstad dysponuje obecnie na tym odcinku de facto zaledwie 15 dywizjami, w tym 3 niegotowymi jeszcze dywizjami niemieckimi. Nie dziw, że bije na alarm i domaga się wystawienia i oddania do jego dyspozycji owych dodatkowych 15 dywizji. Istniejąca obsada nie jest już wprawdzie tak słaba, by atakujące wojska czerwone potrzebowały „tylko butów”, by dojść do Atlantyku, niemniej jest absolutnie niewystarczająca.

Jak przedstawiają się szanse spełnienia postulatów gen. Norstada? Złe.

Oto tymczasowe plany państw, które mogłyby brakujące dywizje dostarczyć:

Wielka Brytania nie tylko wycofa z Niemiec do wiosny przyszłego roku, prócz połowy lotnictwa, 13.500

ludzi i chce wycofać w przyszłym roku drugie tyle, ale zamierza do 1962 zredukować swoje wojsko lądowe do 160.000, z przymusowej służby wojskowej w ogóle rezygnując. Całość jej sił zbrojnych ma być w tym czasie zmniejszona z 702.000 do 375.000 — oficerów i szeregowych obojga płci.

Francja obiecała wprawdzie oddanie w przyszłym roku trzech nowych dywizji w miejsce przerzuconych do Algieru, jednak nie wydaje się, by mogła na to się zdobyć. Tym bardziej, że pod naciskiem kryzysu finansowego i gospodarczego nowy rząd francuski postanowił skrócić znów służbę obywatelską do dwóch lat, zwolnić do rezerwy 130.000 i zrezygnować z powiększenia wydatków na obronę do równowartości 4 miliardów do 4,5 miliardów dolarów. Plan reorganizacji wojska jeszcze nie jest gotowy.

Belgia skróciła po raz trzeci obywatelską służbę wojskową, tym razem z 18 do 15 miesięcy i powołuje pod broń zaledwie po 44.000 rekrutów, gdy przed kilku laty powoływała po 62.000.

Norwegia otrzyma wprawdzie, na z Dania amerykańskie bronie rakietowe, jednak zamierza zmniejszyć wydatki na obronę o niemal jedną czwartą.

Holandia dotychczas nie wystawiła tylu jednostek wojska, ile miała wystawić.

Hiszpania posiada liczną i niewątpliwie bitną armię, obecnie dozbrajaną przez Amerykę, jednak nadal do wspólnoty atlantyckiej nie należy i tym samym nie wzięła by udziału w ewentualnych walkach na przedpolu Pirenejów.

Włochy, Grecja i Turcja posiadają wprawdzie dość liczne wojska i stopniowo je modernizują, ale wojska te nie mogły by brać udziału w obronie środkowego odcinka europejskiego.

Niemcy Zachodnie zrezygnowały, jak się zdaje, z utworzenia półmilionowych sił zbrojnych. Nawet, jeżeli Adenauer zwycięży w jesiennych wyborach, ograniczą je bodaj do 345.000, nie licząc oddziałów terytorialnych, nie oddanych pod rozkazy dowódcy sił atlantyckich. Tak czy inaczej mają dopiero 110.000 pod bronią a do końca roku ich siły zbrojne nie przekroczą 135.000, czyli zaledwie połowy ongiś planowanego stanu. Tłumaczy się to tym, że dotychczas zaciągali do służby tylko 10.000 poborowych, starszych ochotników do służby nie przyjmują, a następny pobór przeprowadzą w najlepszym razie dopiero na wiosnę 1959 roku. Tak czy inaczej oddali do dyspozycji dowódcy sił atlantyckich dotychczas tylko 3 niezupełnie gotowe dywizje i formują narazie tylko 4 dalsze.

Kanada ma tylko zawodową armię, zresztą najlepiej opłacaną.

O dostaniu dodatkowych dywizji amerykańskich do Europy nie może

RYSY TWARZY
Nowa odważna i przejmująca powieść
WACŁAWA SOLSKIEGO
Cena 16/- Stron 251
Zamówienia prosimy kierować do
GRYF PUBLICATIONS LTD.
169 171, BATTERSEA CHURCH RD.,
LONDON, S.W. 11.
także do nabycia
we wszystkich księgarniach polskich.

NOWE WYDAWNICTWO „LIBELLI”
Tadeusz Nowakowski
Obóz wszystkich świętych
Przeszło 400 stron druku
Cena 17/-
DO NABYCIA W „GRYFIE”
Gryf Publications Ltd.,
169-171, Battersea Church Rd.
London S.W. 11.

być mowy. Gdyby nie wzgląd na zbliżające się wybory do parlamentu niemieckiego, wojska amerykańskie, stacjonowane w Niemczech, zostałyby prawdopodobnie nawet nieco zredukowane. Tłumaczy się to tym, że stany liczebne amerykańskich sił zbrojnych już są zmniejszane do 2.700.000 i prawdopodobnie zostaną zmniejszone do 2.500.000, przy czym redukcja ta dotyczy przede wszystkim wojska lądowego. W związku z tą redukcją zdeaktywowano już 50 jednostek piechoty, artylerii, broni pancernej i obrony przeciwlotniczej, deaktywizuje się 5 dywizji i najprawdopodobniej zdeaktywizuje się do końca b. r. dwie dalsze dywizje, w tym 24-tą. Jeżeli te informacje, podane przez tygodnik „U. S. News and World Report”, są ścisłe, pokojowy stan wojska amerykańskiego spadnie do piętnastu dywizji i bodaj dziesięciu samodzielnych grup bojowych, nie licząc jednostek gwardii narodowej i obrony przeciwlotniczej. Przebicie jednej trzeciej tych dywizji w Niemczech Zachodnich stanowi oczywiście maksimum świadczeń tak zredukowanego wojska amerykańskiego na rzecz Europy w czasie „pokojowym”.

Jak z tego wszystkiego wynika, możliwości obronienia Europy zachodniej przed ewentualną agresją nie tylko są, ale także pozostają przez czas dłuższy bardzo skromne i problematyczne. Nawet w razie zwycięstwa Adenauera w wyborach. Tym więcej, że oba mocarstwa anglosaskie planują także zmniejszenie swoich pokojowych sił lotniczych i morskich oraz dość znaczne obcięcie wydatków na własne i sojusznicze zbrojenia. Mimo forsowania przez oba te mocarstwa udoskonalania i produkcji broni niekonwencjonalnych i podwyższania żołdu Wielka Brytania chciałaby zaoszczędzić około 100 milionów funtów, gdy Ameryka ogranicza swoje kredyty z prelimitowanych pierwotnie 40 miliardów do 38 miliardów dolarów.

W tych warunkach poważniejsze wzmocnienie obronności kontynentu europejskiego nastąpić by mogło w niezbyt odległym czasie tylko w razie:

— wciągnięcia Hiszpanii do wspólnoty atlantyckiej,
— racjonalnego podziału sojuszników wysiłków zbrojennych,
— i przyspieszenia rozbudowy sił niemieckich, możliwego oczywiście tylko w razie zwycięstwa Adenauera.

Póki do tego nie dojdzie — i póki także Francja i Niemcy Zachodnie dążyć będą do „zastąpienia ilości jakością”, póty tarcza atlantycka będzie za słaba i jedynie anglosaski „straszak odwetowy” może pośrednio „zabezpieczać” resztę Europy przed wpadnięciem w łapy ewentualnego napastnika.

Zabezpieczenie to oczywiście nie jest „stuprocentowe”.

Dlatego obecna tendencja i ewolucja zbrojeń świata wolnego przypomina grę „va banque”.

LIST DO REDAKCJI

„Wojna romantyczna”

Szanowny Panie Redaktorze, W numerze z 10/17 (32/33—788/9) „Orla Białego” w artykule p. Stefana Benedykta pt. „Ostatnia Wojna Romantyczna” jest wzmianka o zagrobie na Koziatyn z powołaniem się na moją rozmowę z marszałkiem Piłsudskim.

Rozmowa przytoczona w tekście jest nieścisła. Nie należy wkładać w usta Marszałka zdania, które jest nielogiczne. Oddział idący jako ostatni w kolumnie nie może mieć wpływu na tempo marszu. Marszałek powiedział: „dzisiaj pułk Pana idzie w straż tylną, natomiast jutro wyruszy Pan na przedzie kolumny i nada takie tempo marszu, aby przed wieczorem być w Koziatynie”.

Tak się też stało. Odległość wynosiła około kilkadziesiąt kilometrów.

Poza tym nie byłem „dowodzącym pułkiem”, lecz dowódcą pułku (1. ułanów krechowieckich), i nie podpułkownikiem, lecz pułkownikiem jak dotychczas.

Upieram się o sprostowanie i łączę wyrazy szacunku

F. Dziwicki, plk

GAWĘDY LEKARSKIE

INFLUENZA

NAZWA choroby jest raczej astrologiczna, a nie medyczna. Gdy w wieku XVII grypa szalała we Włoszech, sądzono powszechnie, że epidemia spowodowała wpływ (influenzy) gwiazd. Nie była to pierwsza epidemia grypy. Wzmianki o tej chorobie znajdujemy u starożytnych pisarzy. Lecz dopiero liczne epidemie ostatnich trzech wieków dały nam dokładniejszą znajomość tej choroby. Pandemii grypy, które obiegły świat, było sporo. Poważniejsze były w latach: 1551, 1762, 1781, 1803, 1831, 1837, 1847, 1889 i 1918. W pamięci naszego pokolenia została pamięć morderczej epidemii „hiszpanki” z roku 1918. Zabita ona więcej ludzi w kilku tygodniach, aniżeli krwawa wojna od 1914 do 1918. Była to szczególnie złośliwa odmiana grypy, która powodowała częste komplikacje ropne płuc oraz czepiała się szczególnie jednostek młodych i zdrowych.

Od miesięcy słyszymy, że nowa pandemia grypy kroczy przez świat. Pierwszy wypadek grypy azjatyckiej stwierdzono w obozie uchodźczym w Hong Kong, dokąd dostała się zapewne z centralnych Chin. W kwietniu br. wybuchły poważne epidemie w Hong Kong i Singapur, w maju w Japonii, Indonezji, na Filipinach i w Borneo. W czerwcu szalała grypa azjatycka w Indiach. Droga morską dostała się grypa azjatycka do Europy, Ameryki i Australii. Na terenie W. Brytanii notowano w ostatnich dniach wybuchy sporadycznej grypy. Z nastaniem chłodniejszej temperatury należy liczyć się z powszechną epidemią w Wielkiej Brytanii.

Czy powtórzy się groźny rok 1918? Czy azjatycka grypa będzie tak morderczą, jak hiszpanka? Z góry i stanowczo odpowiadamy: nie.

Influenza powoduje wirus, który ma szereg odmian i szczepów. Obecny wirus jest odmianą typu A. Różni się on od wszystkich wirusów grypy, którymi nie ma w swej krwi przeobrażeń, które mogłyby zniszczyć obecny wirus grypy. Dlatego obecna epidemia ma i będzie miała charakter powszechny. Wirus grypy ma skłonność i zdolność tworzenia mutacji. Są to nowe odmiany z nowymi cechami biologicznymi. Gdy ludzkość zdobędzie w krótkim czasie immunizację przeciw nowej odmianie, epidemia wygasnie. Gdy się pojawi na polu walki nowa mutacja, nowa odmiana, jak w roku obecnym, następuje pandemia na całym świecie.

Badania naukowe nad wirusami grypy prowadzą od lat dwa centra światowe w Londynie (Mill Hill) i w Waszyngtonie oraz liczne po świecie rozsiadane laboratoria, zorganizowane przez Światową Organizację Zdrowia. Dla celów zapobiegawczych stosuje się szczepionkę ochronną wytwarzaną w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii. Niestety ilości jej są zbyt małe, aby mogły znaleźć zastosowanie powszechne. Szczepi się w tej chwili oszczędnie, o znaczeniu kluczowym jak wojsko, policję, służbę sanitarną itp.

Wszystkie dotychczasowe epidemie grypy mają pewne wspólne cechy. Przebieg ich jest podobny. Początek choroby jest zawsze gwałtowny i nagły. Następuje nagła temperatura, dreszcze, ból gardła, ból mięśni i kasz. Wirus grypy czepia się płuc, powodując bronchit, a nieraz nawet zapalenie płuc. Układ nerwowy rea-

W tym roku największa zbiorowa impreza emigracji będąca Dożynkami w Royal Festival Hall. Na skromniejszą niż zazwyczaj skalę zakrojony był tegoroczny obchód Święta Żołnierza oraz rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego; z rozmachem wystawione „Wyzwolenie” Wyspiańskiego spotkało się ze słabym oddźwiękiem społeczeństwa emigracyjnego, a największe imprezy pokazywały „Mazowsza” czy „Teatr Polski” przybyły do nas z Kraju. Dożynki tegoroczne zapowiadają się nie tylko tak okazałe jak poprzednio, — a może nawet jeszcze okazałe i przy tym posiadające szczególną nutę dotychczas nieznana, przynajmniej w tej skali.

Będzie to przede wszystkim prawdziwy zlot wszystkich ważniejszych zespołów młodzieżowych, kulturyjących tańce i zwyczajnie ludowe, właśnie tu, na obczyźnie, a nie tam w Kraju, gdzie w zeszłym roku główny obchód był ponoć nawet odwołany. Zapowiedziany jest udział większej liczby zespołów, niż zdołano wymienić w ulotce przedwstępnej. Obok nowego zespołu „Opoczno” przygotowanego przez bardzo zdolnego choreografa z Kraju, Walczaka, który musiał ostat-

guje czasem bezsennością i depresją. Rzadko widzimy komplikacje układu trawinnego w postaci wymiotów i rozwolnienia. Choroba trwa zwykle, o ile nie ma komplikacji, 3 do 5 dni. Tak jak gwałtownie i nagle się rozpoczyna, tak nagle się kończy. Śmiertelność grypy jest niska. Zarazki grypy rozszerza łatwo chory, kaszląc nieostrożnie.

Doświadczenie tegorocznej grypy jest raczej optymistyczne. Przbieg jest gwałtowny, lecz krótki. Po 3 do 5 dni choroby wracają chore do pracy. Komplikacje są bardzo rzadkie. Trudności społeczne spowodowane grypą polegają na tym, że nagły wybuch i powszechność tej choroby unieruchamia całe warsztaty pracy.

Jak leczyć grypę? Czy istnieją środki „specyficzne” przeciw grypie? Szczepionka, o której mówiliśmy poprzednio, ma działanie zapobiegawcze, a nie lecznicze. Specyficzne środki przeciw grypie nie posiadamy. Chory powinien poleżeć kilka dni w łóżku. Z lekarstw stosuje się z dobrym skutkiem preparaty salicylowe, pewne antybiotyki, dużą ilość płynów i lekką dietę. Zresztą należy zaciągnąć porady swego lekarza. Tak zwana „przechodząca grypa” powoduje często poważne komplikacje płuc i serca. To nie pole dla bohaterów powieści. Higieniczny sposób życia stwarza w każdym wypadku warunki odporności potrzebne dla walki z wirusem grypy.

Starego, a przyjemnego przesądu, że alkohol zabija wirusy grypy, nie zwalczamy, wydaje się, i podczas tej epidemii. A zresztą czy warto?

Konsyliarz

PRASA SZKOŁKA O FILMIE „KANAL”

Wyświetlony dwukrotnie w czasie wielkiego 11-tęgo z kolei międzynarodowego festiwalu edynburskiego polski film produkcji krajowej „Kanał” wywołał żywą reakcję prasy szkockiej. Film ten — reżyserii A. Wajdy według scenariusza J. Stawinskiego — przedstawia pełne grozy i tragizmu w swym realizmie przeżycia powstańców warszawskich, z końcowych dni powstania, którzy wycofują się z pozycji swych na Mokotowie i wśród pełnych dramatycznego napięcia okoliczności — przechodzą cuchnącymi kanałami do Śródmieścia.

Obsadę filmu stanowią: T. Izewska, T. Janczar, W. Gliniński, E. Karwicz, W. Sheybel, T. Gwiazdowski, S. Mikulski i T. Berezowska.

Prasa szkocka zgodnie podkreśla, że żaden z filmów wyświetlonych na festiwalu edynburskim nie ukazał tak wstrząsającej tragedii jak film polski. Krytyk filmowy Gordon Reed wyraża na łamach „Scottish Daily Mail” zdziwienie, że film ten wyprodukowany w jednej z ludowych republik, stworzonych przez Rosję Sowiecką, nakręcony został tak późno.

Byłby on historycznie dokładny, gdyby nie opuszczenie bardzo ważnego momentu: nie ma bowiem żadnej wzmianki o czerwonej armii, która celowo zatrzymała swe natarcie na Warszawę, dopuszczając do jej zrównania z ziemią.

Gdyby nie ta kryminalna rola, odegrana przez Sowietów, powstanie warszawskie nie byłoby tragiczną pomyłką...

„Kanał” jest przeżajacą historią. Niewiele osób może patrzeć — zaznacza autor — bez skurczu serca i niesmaku na agonie bitych, rozgorączkanych bojowników, przedzierających się wśród zaduchu i oparów kanałów. Zakończenie jest rów-

Polskie życie kulturalne

DOŻYNKI I MIKROFONY

nie wyjechać do Irlandii, weźmie udział zespół Towarzystwa Miłośników Kultury Polskiej z Manchesteru, im. O. Kolberga i Polskiej YMCA z Londynu, oraz zespół „Narocz” ze Slough.

Dalszą sensacyjną niespodzianką będzie gościnny udział w widowisku 12-osobowego Węgierskiego Zespołu Tańców Narodowych, złożonego wyłącznie z powstańców, którzy brali udział w zeszłorocznej rewolucji na Węgrzech. Zespół wykona kilka tańców węgierskich w barwnych strojach ludowych. Udział Węgrów w polskich dożynkach nie będzie pozbawiony szczególnej wymowy o bardzo ogólnym znaczeniu, stanowiąc jeszcze jedną manifestację odwiecznego braterstwa polsko-węgierskiego.

Strona widowiskowa tym razem — opierając się na układzie Ryszarda Kiernowskiego i dekoracjach Jana Smosarskiego — będzie znacznie udoskonalona, gdyż cały obrządek i pomysły taneczne odbywać się będą frontem nie tylko do protektorów, z gen. W. Andersem na czele, ale również i do całej publiczności, która rozmieszczona amfiteatralnie na otaczających salę kondygnacjach będzie mogła oglądać całość, nie przeszkadzając widowisku, nie mieszając się z wykonawcami i nie zadawając się widokiem tylko ich pleców.

Nową nutą będzie ogromny udział wśród obecnych rodaków przybyłych z Kraju. Wszyscy goszczący członków rodzin u siebie już dokonują zakupu biletów wstępu, aby nie tylko pokazać jaki duch ożywia przedstawicieli młodszego pokolenia, niekiedy już całkowicie wychowanych na obczyźnie, ale również aby móc przy tej sposobności gościć przybylszy z Kraju w jednej z najpiękniejszych nowoczesnych sal niezwykle oryginalnego budynku, o tak postępowej architekturze, jakiej na pewno nie spotyka się pod „postępowymi” reżymami pseudoludowymi.

Impreza ta — urządzana przez bardzo sprawnie pracujący komitet zarządu Koła londyńskiego Związku Rolników Polskich w W. Brytanii — pozostaje pod ścisłą kontrolą organizacyjną dyrekcji Festival Hall, co pociąga za sobą bardzo rygorystyczne ograniczenie ogólnej ilości biletów, które mogą być rozsprzedane, do 1540. Dlatego przeznaczenie jest zapobiec się w nie zawczasu, jeśli nie chce się należeć do tych, którzy z tej dorocznej sposobności nie będą mogli skorzystać, a takich było w zeszłym roku, jak obliczyli organizatorzy, ok. 1.000 osób.

★

Z tym kulturowaniem, polskich tradycji przez młodsze pokolenie, łączy się bardzo wzruszający obraz pielęgnowania najpiękniejszych utworów tradycyjnej literatury polskiej przez dzielącego naszą dolę emigracyjną pozyskanego dla polskości potomka dzielnego narodu gruzińskiego. Jest nim major W.P. Vitaliusz Ugrehelidze-Ugorski, znany czytelnikom z czasów obchodu Roku Mickiewiczowskiego, jako tłumacz całego „Pana Tadeusza” na gruziński. Obecnie ukończył on przekład „Zemsty” Fredry na gruziński. Nie tylko przygotował cały tekst komedii, ale zaopatrzył go komentarzami, podał wszystkie warianty, podał tradycję sceniczną poszczególnych

postaci na scenach polskich, w ogóle cały materiał, który może być użyteczny reżyserowi. Razem zajęło to ok. 250 stron zeszytowego rękopisu.

Nie ograniczył się do tego, ale rozpoczął starania o udostępnienie swego przekładu teatrowi gruzińskiemu w Kutaisy, gdzie chodził za młodu do szkół. I tu zaczęły się kłopoty. Trudno człowiekowi z Zachodu przez żelazną kurtynę nawiązać bezpośredni kontakt z ludźmi skazanymi na odosobnienie na wschodzie, a zwłaszcza trudno powierzyć tak mozolnie pisany rękopis na wrażliwe flukta poczyty i cenzury pocztowej, w której czeluściach ginie tyle niewinnych zupełnie wydawnictw literackich lub nieliterackich. Rękopis tym cenniejszy, że autor uległ z początkiem roku wypadkowi w fabryce, miał zmiażdżoną prawą dłoń i dopiero po półrocznym leczeniu i czterech operacjach chirurgicznych odzyskał na tyle władzę, że może dwoma palcami trzymając znowu pióro pisać.

O wydaniu tak dużego utworu jak „Pana Tadeusz” czy pełne opracowanie „Zemsty” tutaj nie może być mowy, gdyż wymaga to specjalnie zaopatrzonej w czcionkę gruzińską drukarni, która jest bardzo rzadko spotykana. Natomiast nowoczesne sposoby zabezpieczania i powielania rękopisów przewidują techniki już zupełnie niedostępne dla kieszeni każdego niemal pisarza. Nie mówiąc o fotokopii, która jest jeszcze stosunkowo kosztowna, można sporządzić zwykły mikrofilm, który wymagałby nakładu co najmniej 10 funtów. — Społeczeństwo polskie na emigracji nie jest w stanie zapewnić wydania w druku każdego przekładu z jego literatury narodowej, ale na nim ciąży co najmniej obowiązek opieki i zabezpieczenia tego rodzaju pracy do czasów, gdy powstanie warunki do jego udostępnienia w normalnej technice zainteresowanemu społeczeństwu zaprzyjaźnionemu z nami.

Rękopis „Pana Tadeusza” został przez autora zdeponowany w „Bibliotece Polskiej” w Londynie i wiemy, że jest pod dobrą ochroną, udzieloną i innym cennym rękopisom. Niemniej wiadomo, iż niezbędnym jest zrobienie duplikatów, gdyż nie jest tak kruche, jak żywot unikatów. Okazuje się, że nie ma jednak w żadnym budżecie instytucji bibliotecznej pozycji przewidującej fundusze na podobny cel. Może więc znajdzie się czynnik społeczny, który się tą sprawą zajmie. Tymczasem pilną jest sprawą powielania co najmniej „Zemsty” w postaci mikrofilmu, gdyż o ile wiadomo teatr gruziński — jeśli nie natrafi na jakieś nieprzewidziane przeszkody natury artystycznej — gotów byłby wystawić komedie Fredry tak podobno blisko odpowiadającą duchowi Gruziniów już w przyszłorocznym sezonie teatralnym.

Przy sposobności niech nam będzie wolno sprostować niedokładności, jakie wkradły się do pierwszych wiadomości podanych w prasie o przekładzie „Zemsty”. W Tyflisie autor nie kończył gimnazjum, ale chodził do szkoły wojskowej, a wieczorami na uniwersytet, studiując literaturę. W Londynie p. Ugorski ma z kim mówić po gruzińsku i korzysta z tej sposobności omawiając różne subtelności językowe z wybitnym znawcą tego języka prof. Lange oraz z p. Andrzejem Guguszewskim, b. członkiem poselstwa gruzińskiego w Londynie z krótkiego okresu niepodległości Gruzji od r. 1917 do 1921.

(n)

STEFAN MEKARSKI

PONURA

POD koniec ubiegłego roku posypały się jak z rogu obfitości relacje wysłanników komunistycznej prasy krajowej o Lwowie. Po dwunastu latach przerwy milczenie o tym mieście. Relacje nie były pozbawione sentymentu dla przeszłości, znikającego posłuszenie tam, gdzie instrukcje kazały podkreślać niepolityczny charakter obecnego Lwowa i chwalić jego „burzliwy rozwój” pod władzą komunistyczną.

Po ożywieniu tematyki lwowskiej zapanowało jednak milczenie i dopiero w sierpniu br. ukazała się nowa relacja: L. Golińskiego p.t. *Lwów anno 1957*, (Wrocławskie „Nowe Sygnały” z dn. 4. 8.).

W relacji tej można by nawet doszukiwać się przyczyn nowej przerwy. „Gospodarze w wyszywanych koszulach” — jak autor swoich lwowskich rozmówców nazywa — byli „głęboko przejęci i rozdrażnieni zeszłorocznymi reportażami, w których autorzy pisali o Lwowie „starym”, zamiast o „nowym”, notowali polskie napisy na kurkach wodociągowych, pokazywali zdjęcia pamiątek polskich, a przygodnie wschodnią modę dzisiejszych mieszkańców miasta i „niefortunny pomnik Lenina dłuta Merkurowa” obok Teatru Wielkiego. A dlaczego nie pokazano „Łazów”, autobusów najnowszej „miejscowej produkcji”? O to mają pretensje „gospodarze w wyszywanych koszulach”. Chodzi im po prostu o to, że dotychczasowe reportaże o Lwowie były za bardzo pro polskie, za mało pro sowieckie.

Czy sierpniowa relacja zaspokoili aspiracje dzisiejszych dzierżycieli władzy we Lwowie?

Likwidacja cmentarza obrońców Lwowa

Korespondencja Golińskiego uwzględnia rzeczywistość — obok wspomnień — oblicze nowego Lwowa. Na czoło tych nowości wybija się wiadomość o likwidacji Cmentarza Obrońców Lwowa. Pogłoski o tej likwidacji powtarzały się od 1945 r., wielokrotnie. Ale do końca 1956 r. cmentarz musiał istnieć, skoro reportażysta warszawski robił wówczas z niego zdjęcia. Likwidacja więc — o której pisał Goliński — nastąpiła w roku bieżącym.

Niestety, autor relacji nie określa bliżej charakteru tej „likwidacji”. Czy oznacza ona tylko unieszkodliwienie cmentarza dla publiczności czy jego zniszczenie? Jeśli zniszczenie, czy znaczy to, że wyszarpano ponad 2.000 krzyżów z mogił, że zburzono kaplicę, Łuk Triumfalny o 16 kolumnach (napis na nim przypomina każdemu pokoleniu: *Mortui sunt ut liberi vivamus* — Umarli, abyśmy mogli być wolni), katakumby, artystycznie rzeźbione, niezliczone nagrobki, pomnik poległych w walce o Lwów lotników amerykańskich z eskadry T. Kościuszki — wszystko

KALENDARZYK KOMBATANTA

na rok 1958

ukaze się w sprzedaży w końcu października 1957 r., jako jedyne wydawnictwo kalendarzowe S. P. K. i jedyna kontynuacja wieloletniej tradycji

CENA ZA EGZEMPLARZ (rekinowy) ZAMÓWIONY DO DNIA 1 PAŹDZIERNIKA

2/3

Po tym terminie cena sprzedaży: za egzemplarz rekinowy 4 - w skórze 7 6

Prosimy o nadsyłanie adresów firm i instytucji do dnia 15 września

OGŁOSZENIA: wyłącznie ODRA PRESS LTD.

3, BEAUFORT GARDENS, S.W.3. TEL. KNI 7420.

(Wpłaty tylko czekami na Odra Press na zasadzie rachunków tej firmy)

Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY SPK. Nakładca: „GRYF”

169-171, BATTERSEA CHURCH ROAD, S.W.11.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17. Tel.: ROD 4628

Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych

PORADY BEZPŁATNE

Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle”, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE
WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!



Życia Kombatantów

DODATEK ZARZĄDU GŁÓWNEGO S.P.K.

Przed zebraniem Rady Głównej

RADA Główna SPK jest w okresie trzechlecia, pomiędzy walnymi zjazdami światowymi, tym małym sejmikiem naszej organizacji, który omawiając ogólny bilans rocznej pracy Zarządu Głównego daje możliwość przedyskutowania i ustalenia wytycznych i kierunku dla dalszej działalności całości organizacji.

Zjazd sierpniowy kończył pierwsze dziesięciolecie pionierskiej pracy SPK, pracy, prowadzonej w odmiennych od obecnych warunkach politycznych. Odbył się on w momencie pomiędzy dwoma niezmiernie ważnymi wypadkami na terenie Kraju — po „zrywku poznańskim”, ale przed „polskim październikiem”. Obradował więc on w nastroju szybko narastającej nowej rzeczywistości w Polsce — bez możliwości jednak przewidzenia jej październikowego finału.

W obliczu doniosłych wydarzeń w Kraju władze główne SPK sprecyzowały jasno swe stanowisko, kreśląc zadania nasze wobec mocarstw zachodnich i wobec reżymu w Kraju.

Kontakty z rodakami przybywającymi z Kraju, żywa i swobodna wymiana myśli z ludźmi reprezentującymi różne pokolenia, warstwy społeczne i ośrodki — jak najbardziej utwierdziły nas w słuszności naszej dotychczasowej postawy i konieczności dalszej pracy w wolnym świecie na rzecz wolności Polski.

Zbrodnica interwencja sowiecka na Węgrzech wywołała gorący protest i apel do sumienia wolnego świata skierowany do Prezydenta Eisenhowera, szereg premierów i sekretarzy ONZ.

Gdy przed 11 czy 12 laty opuszczaliśmy szeregi naszych sił zbrojnych — nazwaliśmy się „Polską walczącą o wolność”. Dziś wiemy, że Kraj rozumie i akceptuje taką postawę. Pragnie on bowiem być wolny i niezależny i widzi możliwość odzyskania tych zasadniczych praw narodu — również i w zgodnej pracy emigracji politycznej.

Postawa, znajdująca swój wyraz w tezach ideowych, demokratyczny ustroj Stowarzyszenia, a przede wszystkim więź koleżeńska, łącząca b. żołnierzy rozsiansych po całym świecie — wszystko to razem wzięte pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość organizacji. Jesteśmy i chcemy być nadal zrzeszeniem żołnierzy-obywateli, bu-

dujących w codziennym trudzie coraz to mocniejsze zreby organizacji z myślą o celach, którym służą pragnieniami.

Z zagadnień jakie staną przed Radą wymienić pragniemy jedynie dwa, zdaniem naszym najważniejsze i najtrudniejsze zarazem. Pierwsze — to znalezienie najwłaściwszych form dla organizacji życia społecznego na obczyźnie, drugie — to zespół zagadnień kulturalno-oświatowych z problemem szkolnictwa i młodzieży na czele.

Nie wchodząc w szczegóły zagadnienia organizacyjnego uchodźstwa, stwierdzić należy, że obecne rozprószczenie organizacyjne nie da się utrzymać na czas dłuższy. Na SPK, jako największą polską organizację na uchodźstwie spadają coraz to nowe obowiązki i zadania. Z jednej strony społeczeństwo uchodźcze spodziewa się od SPK podolania tym coraz to nowym zadaniom, z drugiej zaś strony nie daje mu dostatecznego poparcia w formie czynnego udziału w jego pracach. Ten stan rzeczy wymaga od nas, jako organizacji stworzenia pewnego rodzaju wizji przyszłości i wyjścia na przeciw dążeniom do powstania powszechnej organizacji Polaków na emigracji. O ile hasło „jednej polskiej organizacji społecznej” jest popularne — o tyle jest i mało konkretne. Ci, którzy tym hasłem szermują, często w istocie rzeczy bardziej zajmują się stroną negatywną tego hasła, a więc sianiem niechęci w stosunku do organizacji pracujących i działających, niż pozytywną jego stroną — przekształcenia stanu obecnego w twój lepszy, bardziej przystosowany do obecnych warunków życia. Problem ten nie od dziś istnieje w łonie SPK i nieraz sprawie tej poświęcone były dyskusje. Powołane przez zjazd walny Biuro Studiów problem ten wzięło na warsztat swych prac, a ich wyniki będą niewątpliwie podstawą do obrad Rady Głównej.

Drugi zespół zagadnień to sprawy kulturalno-oświatowe. Zainicjonowany przed laty przez SPK ruch w kierunku organizowania szkół przedmiotów ojczystych znalazł odzew w polskim społeczeństwie na obczyźnie i dziś w dziedzinie tej są poważne i trwałe wyniki. Jest to jednak program ciągły, wymagający systematycznej pracy i nieustannego wysiłku.

Dwie sprawy wymagają rozwiązania już dziś, gdyż odłożenie ich na później może skończyć się katastrofą: nauczyciele i podrečníki. Dawna kadra nauczycielska powoli, ale stale wykrusza się. Trzeba pomyśleć o zdobyciu nowego narybku spośród młodzieży wychowanej na obczyźnie. Przeszkolenie kandydatów na nauczycieli, odpowiednie ich instruowanie jest już dziś problemem palącym. Z tym łączy się sprawa druga — podrečníki. Dzieci wychowujące się w obecnej szkole stanowią specyficzne zagadnienie dla szkoły przedmiotów ojczystych. Podrečníki wydane dawniej są i na wyczerpaniu i coraz mniej nadają się do nauki prowadzonej w odmiennych warunkach. Z dziatwy ze szkół przedmiotów ojczystych wyrasta młodzież. Znalezienie form przyciągnięcia młodzieży do polskiej społeczności na uchodźstwie, znalezienie dla niej odpowiednich form pracy i odpowiedniego klimatu dla życia zespołowego — będzie niewątpliwie specjalną troską Rady Głównej.

Poza tymi dwoma problemami, niewątpliwie najbardziej palącymi, istnieje zagadnienie opieki nad tymi, którzy — czy to ze względów na stan zdrowia, czy na wiek i samotność — nie potrafią sobie poradzić. Problem ten stale narasta i również wymaga znalezienia dróg rozwiązania. Ramy tego artykułu nie pozwalają na szersze omawianie żadnej z tych kwestii. Ograniczamy się więc do szkicowego ich nakreślenia.

Wykonanie tych zadań i szeregu innych, o których nawet nie wspomnieliśmy, wymaga maksymalnej ekonomii sił i środków. Stąd waga problemu uporządkowania odcinka organizacyjnego. Dalej — realizacja określonych sobie zadań wymaga solidarności i czynnego wysiłku całej polskiej społeczności. Pozytywny w zasadzie pęd do podnoszenia stopnia zamożności i coraz to lepszego zagospodarowania się nie powinien być hamulcem w pracy społecznej. Takie czy inne nastawienie do sporów politycznych, prowadzonych na emigracji nie jest wytłumaczeniem dla bierności i obojętności w stosunku do życia społeczności polskiej na uchodźstwie. Postawa czynna w życiu społecznym jest jedną z konsekwencji pozostania w świecie wolnym w celu prowadzenia pracy dla dobra Polski.

Biuro studiów SPK

V Walny Zjazd S.P.K., który obradował w Londynie w dn. 13 i 14 sierpnia 1956 r. powziął uchwałę, zlecającą Radzie Głównej powołanie Biura Studiów S.P.K. dla zadań koncepcyjnych, związanych z działalnością Stowarzyszenia. Rada Główna powołała dn. 15 sierpnia 1956 r. Komisję organizacyjną Biura Studiów dla opracowania regulaminu Biura i ustalenia jego zakresu działania. Komisja została wybrana w składzie: kol. kol. S. Benedykt, A. Dragowski, H. Moszczyński, J. Plazak, Z. Stermiński, Z. Szadkowski i J. Zaba; w pracach tej komisji wzięli udział prezes Rady Głównej oraz prezes Zarządu Głównego i Sekretarz Generalny.

Na zebraniu w dn. 3 lutego przyjęto regulamin Biura Studiów. Prezydium Rady Głównej powołało Biuro Studiów w składzie: kol. kol. S. Benedykt, P. Heciak, J. Plazak, Z. Stermiński, Z. Szadkowski, W. Donigiewicz i J. Zaba. Kol. J. Zabę wybrano na Przewodniczącą, kol. Z. Stermińskiego na sekretarza Biura Studiów. Następnie na tym samym

posiedzeniu kol. J. Zaba wygłosił referat na temat: „Rozważania o koncepcji organizacyjnej S.P.K.”. Po referacie kol. J. Zaby odbyła się krótka dyskusja. W wyniku której postanowiono zwołać specjalne zebranie Biura Studiów dla przedyskutowania referatu kol. J. Zaby. Zebranie to odbyło się w dniu 10 marca. Postanowiono ono opracować tematy referatu kol. J. Zaby w szeregu referatów. Biuro Studiów stanęło na stanowisku konieczności rozwijania i umacniania współpracy z parafiami i duchowieństwem. Przedyskutowano również sprawę nawiązania współpracy z Instytutem Badania Zagadnień Krajowych.

Na zebraniu w dn. 17 sierpnia Biuro Studiów wysłuchało referatu kol. S. Lewickiego na temat przyjmowania obcego obywatelstwa. Stwierdzono, że uchwała V Walnego Zebrania wyraża zasadnicze stanowisko Stowarzyszenia i nie istnieje potrzeba jej zmiany. Należy czuwać nad tym, aby Polacy, przyjmujący obywatelstwo obce nie tracili łączności z polskimi życiem społecznym.

Zgon Prezesa Oddziału SPK w Argentynie

Oddział SPK w Argentynie poniósł bolesną i ciężką stratę. W dniu 5 lipca zmarł nagle prezes Oddziału s.p. Zygmunt Śmietański, wybitny działacz społeczny i kombatant. Wybrany na ostatnim walnym zjeździe prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Argentynie odgrywał również dużą rolę w Związku Polaków — organizacji, łączącej całą — dawną i nową emigrację na tamtym terenie.

Urodzony w Kaliszu — jako młody ochotnik mierz się udział w wojnie roku 1920-go, a w kampanii roku 1939 walczył jako porucznik rezerwy w szeregach 2 pułku ułanów grochowskich. Wywieziony do Rosji, gdzie stracił syna, gdzie następnie szlakiem bojowym 2 Korpusu. Po demobilizacji emigruje do Argentyny, gdzie nadal w całej swej pracy reprezentuje ideały swej młodości — walkę o niepodległość kraju. W tej zasadniczej postawie nie uznawał kompromisów — mając zawsze pogodny uśmiech i gotowość do ustępstw dla wszystkich chętnych do współpracy.

Wybrany dwukrotnie przez kolegów-żołnierzy prezesem SPK — zyskał sobie również uznanie i sympatię wśród żołnierzy AK., którzy widzieli w nim przyjaciela i entuzjastę ich sprawy.

Za pracę w organizacji naszej otrzymał odznakę honorową SPK.

Wśród głębokiego wzruszenia licznie zebranych przyjaciół i towarzyszy pracy żegnali Go nad grobem prezes honorowy SPK kol. Z. Kulpiński, prezes Związku Polaków inż. Śliwinski oraz kapłan kombatantów O. Maciaszek.

Władze naczelne SPK łączą się w serdecznym żalu z kolegami w Argentynie i przesyłają na ręce Zarządu wyrazy głębokiego współczucia z powodu nagłego, przedwczesnego zgonu ich prezesa, nieodżałowanego kolegi, dzielnego żołnierza i działacza społecznego.

NORWEGIA

SPK w Norwegii w sprawozdaniach, nadesłanych ostatnio do Zarządu Głównego, wyjaśnia swoje stanowisko w dwóch aktualnych na tamtejszym terenie i ważnych wydarzeniach.

Chodzi o ustosunkowanie się do wizyty jachtów polskich, które przybyły w lipcu do Oslo, oraz w Niemniej ważnej sprawie odsłonięcia przez władze norweskie pomników poległych na cmentarzu żołnierzy polskich w Vestre Gravlund koło Oslo i koło Narwiku.

Odpowiadając na list Polskiego Związku Żeglarskiego w Warszawie, prezes SPK w Norwegii kol. Józef Orlikowski w sposób jasny daje wyraz ogólnej postawie kombatantkiej, podkreślając: „Z całą serdecznością witamy zawsze rodaków z Kraju i jak najchętniej służymy im wszelką pomocą i cieszymy się z każdej możliwości nawiązania wzajemnych kontaktów”.

Z drugiej strony daje niedwuznaczny wyraz ogólnej przyjętej przez SPK postawie wobec wszystkich władz reżymu, pisząc: „Czujemy się jednocześnie w obowiązku z całą szczerością zaznaczyć, że — jak to niewątpliwie Panom wiadomo — jako uchodźcy polityczni nie uznajemy i nie utrzymujemy żadnych kontaktów z dyplomatycznymi placówkami... ani ich przedstawicielami”.

„Mamy nadzieję — podkreśla dalej pismo SPK — że to nasze zastrzeżenie nie będzie kolidowało z planami i celami rejsu polskich jachtów do Narwiku i że nasze spotkanie będzie mogło nastąpić w atmosferze naprawdę szczerzej i polskiej, a zarazem umożliwi nam spędzenie miłych chwil „na polskiej ziemi”, jaką dla nas będą polskie jachty”.

Na pismo SPK, w którym zakomunikowano inne szczegóły spotkania jak i możliwość powitania żeglarczy polskich jedynie w Oslo — jako największym skupisku Polaków w Norwegii — nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Analogiczne stanowisko zajęte również w sprawie polskich cmentarzy żołnierskich, na których władze norweskie urundowały pomniki. W niedzielę, 28 lipca odsłonięty ma być pomnik na cmentarzu w Håviku koło Narwiku, gdzie walczyła w 1940 r. Brygada Podhalańska. W uroczystości odsłonięcia wzięć mają udział załogi jachtów polskich oraz przybywający z Polski uczestnik tej kampanii ptk. dypl. Dec, z którymi chętnie stanęliby w jednym szeregu kombatanci.

Wobec faktu jednak zaproszenia przedstawiciela ambasady reżymowej — SPK nie weźmie udziału w tej uroczystości.

Sprawa ta wywołała dyskusję również w prasie norweskiej, a wobec ataków skierowanych pod adresem rządu norweskiego — ministerstwo spraw zagranicznych rozstało komunikat, w którym usprawiedliwia swoje stanowisko koniecznością zaproszenia osób oficjalnych wedle przepisów protokołu dyplomatycznego.

Tymi samymi, ogólnie ustalonymi przesłankami kierowały się władze kombatantkie w Norwegii, przeciwstawiając się — podobnie jak Oddział W. Brytania — wysyłaniu dzieci polskich w obecnych warunkach trudności gospodarczych i pod opieką przedstawicieli reżymu na niemal bezpłatne kolonie letnie do Kraju.

Przeprowadzona przez ks. Alfonsa Wysieckiego zbiórka na pomoc dla powracających z łagrow pozwoliła zakupić większą partię butów bezpośrednio w fabryce po cenach ulgowych, dzięki temu, że pracuje w niej szereg Polaków.

Pomimo trudnych pod każdym względem warunków oraz mimo ciężkiej pracy zawodowej, władze kombatantkie w Norwegii z prezesem kol. J. Orlikowskim na czele wykazują stale największą czujność we wszystkich sprawach polskich.

Święto Kombatantów w Belgii

Oddział SPK zorganizował w dniu 25 sierpnia br. w ramach obchodu Święta Żołnierza, uroczystość 10-lecia istnienia S.P.K. na terenie Belgii.

Na obchód, który odbył się w Winterslag (Limburgia) przybyli specjalnym pociągami i autobusami b. żołnierze z rodzinami z całego terenu Belgii. Przybyło również wielu Polaków z Kraju, bawiących u swoich rodzin w Belgii oraz tych, którzy świeżo wybrali wolność.

Obchód rozpoczął się mszą św. w miejscowym kościele. Mszę św. celebrował oraz wygłosił okolicznościowe kazanie ks. K. Kubsz, Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. Po Mszy św. delegacja SPK złożyła wieńiec pod tablicą pamiątkową ku czci poległych żołnierzy, a orkiestra belgijska odegrała hymny narodowe polski i belgijski. Następnie uformował się pochód, na czele którego szła orkiestra, kilkanaście sztandarów organizacji polskich, belgijskich i francuskich, liczny zastęp harcerzy polskich oraz delegacja. Pochód udał się przez miasto do dużej polskiej świetlicy, gdzie przy wypełnionej po brzego sali odbyła się akademія.

Akademія rozpoczęła się odegraniem hymnów narodowych. Prezes Oddziału SPK kol. S. Merlo przywitał obecnych gości i licznych rodaków oraz wezwał zebranych do uczczenia pamięci poległych i zmarłych

żołnierzy polskich. Zagajając akademię kol. Merlo przypomniał wysiłek młodej armii polskiej, która w roku 1920 zadała klęskę wielotysięcznej armii bolszewickiej zmierzającej na podbój Europy. Następnie kol. Merlo podał do wiadomości zebranych liczną depeszę i listy z życzeniami od osób i organizacji polskich i belgijskich, odcytując na wstępie serdeczny list nadesłany na jego ręce przez gen. W. Andersa.

Przemówienie okolicznościowe w języku polskim i francuskim wygłosił przybyły z Londynu wiceprezes Zarządu Głównego kol. Stanisław Lis, który m. in. stwierdził: „Mamy pełne prawo być dumni z naszej organizacji, która łączy nas z naszą piękną żołnierską przeszłością. Jesteśmy dumni nie tylko z jej żywotności, ale przede wszystkim z wspólnego języka ideowego, którym przemawiają kombatanci polscy gdziekolwiek są na świecie, z mocy i spójni organizacyjnej, której dowody przynosi każdy dzień, a nowym jej wyrazem jest jednolite stanowisko wobec ostatnich wydarzeń w Kraju”.

Po podkreśleniu, że przyjaźń i więź żołnierska polsko-belgijska ma swoją długą, ponad sto lat trwającą tradycję, kol. Lis nawiązał do 37-mej rocznicy wielkiego zwycięstwa odniesionego przez Polskę w sierpniu 1920 roku nad hordami bolszewickimi, które uratowały świat zachodni na 20

lat od zalewu przez czerwony totalizm. „Niestety, — ta lekcja historii została szybko zapomniana. W 25 lat po słynnej bitwie warszawskiej mocarstwa zachodnie, zgrodziły się, bez żadnego oporu, na oddanie Polski pod panowanie Rosji Sowieckiej”.

W dalszym ciągu kol. Lis omówił zadania emigracji na tle sytuacji w Kraju, który mimo częściowego rozluźnienia ucisku policyjnego daleki jest od wolności a jego przyszłość niepewna. Monopol władzy dzierży siła partia komunistyczna a panująca niedza i wyzysk ludzi pracy budzi coraz większy niepokój. Podkreślił, że waga i doniosłość zadań, jakie emigracja ma do spełnienia kol. Lis omówił formy działania, którymi winniśmy się posługiwać w nieustannej pracy na rzecz Kraju, wskazał na konieczność pogłębienia więzów wspólnoty z narodem w Kraju w odróżnieniu od oficjalnych i półoficjalnych placówek reżymowych, których nie uznajemy i z którymi nie chcemy mieć żadnych kontaktów. W zakończeniu położył nacisk na potrzebę solidarności Polaków żyjących w wolnym świecie i konieczność utrzymania równowagi pomiędzy sentymentem i tęsknotą za Krajem a rozumem, opartym na trzeźwej ocenie sytuacji działaniem na rzecz dobra Kraju.

Po przemówieniach kol. Lis w imieniu władz głównych S.P.K. wręczył nadane przez Komitet odznaki,

dyplomy i odznaki honorowe S.P.K. następującym Kolegom: Złota odznaka honorowa otrzymał prezes Oddziału kol. S. Merlo. Srebrne odznaki otrzymali koledzy: S. Więciński, J. Czarkowski, W. Dehnell, A. Dłuski, J. Goppold, F. Huderek, J. Kaczmarek, W. Kułaczkowski, W. Małeck, A. Szenajch, J. Tomaszewski, K. Ullman i S. Zajdenbajtel.

Po wręczeniu odznak kol. Merlo zaprosił zebranych do wpisania się do arkusza pamiątkowego S.P.K. Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna, w której wzięli udział zespoły amatorskie dzieci i starszych z sąsiednich środowisk polskich m. in. z Liège.

W uroczystościach wzięli udział m. in. ks. Rektor K. Kubsz, wielka przyjaciółka Polaków, przewodnicząca Komisji Społecznej „Intercomité”, organizacja zajmującej się pomocą dla wszystkich uchodźców dr Lichterwede z Brukseli, prezes Macierzy Szkolnej w Belgii dr. R. Wilczek, prezes Skarbu Narodowego inż. Czarnocki, oraz liczni przedstawiciele organizacji polskich, belgijskich, francuskich, jugosłowiańskich i węgierskich.

Zabawa, połączona z loterią i wyborem królowej zabawy zakończony został bogatym programem obchodu Wolnych Polaków w Belgii. Organizacja obchodu pozostawała w rękach Zarządu Oddziału S.P.K. z kol. Merlo i kol. Dehnellem oraz kol. Małeckim, prezesem miejscowego Kola S.P.K. na czele.

MATERIAŁY. LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyslesz przez

P. C. S T O R E S

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

KRONIKA WOJSKOWA

WSPÓLNOTA ATLANTYCKA. Gen. Norstad, naczelny dowódca sił atlantycznych, zeznawał przed komisją senatu amerykańskiego na temat konieczności wspierania sojuszników. Oczywiście nie opublikowano całości jego wywodów. Z ocenzonej transkrypcji wynika jednak, że kulminowały one w bardzo optymistycznych wnioskach zarówno co do bezpieczeństwa doświadczenia do wojny, jak i co do szans zniszczenia Rosji, gdyby jednak do wojny doszło. Fakt, że Sowiety mogły być w odwecie bombardowane z wszystkich stron, m. in. z 250 baz „atlantycznych”, i że nie wszystkie te bazy mogły być zaskoczone i zniszczone, powoduje, zdaniem gen. Norstada, że agresja sowiecka jest narazie nieprawdopodobna. Pod warunkiem, że świat wolny będzie silny i gotowy na każde ewentualności.

Sojusznicy Ameryki mogą, zdaniem gen. Norstada, utrzymać i nawet zwiększyć swoje potencjały wojenne choćby przez 5 lat, ale tylko wówczas, gdy Ameryka będzie ich nadal wspierać.

Po powrocie z Waszyngtonu, w którym często i długo konferował z prezydentem Eisenhowerem, gen. Norstad przystąpił do opracowywania niezmierzonego raportu dla Rady Atlantycznej, której druga tegoroczna sesja rozpoczęła się 2. września. W raporcie tym będzie on niewątpliwie obstarcał przy żądaniu wzmożenia „tarczy atlantycznej” do 30 dywizji a przeciw tendencjom dalszego zastępowania żywych sił „robotami”.

Podług zgodnej opinii, gen. Norstad zdobył sobie wśród sojuszników wielki miarę i posłuch, bodaj większą niż którykolwiek z jego poprzedników. Mimo to można mieć wątpliwości, czy jego postulaty zostaną w pełni przyjęte i wykonane. Tym bardziej, że są przeciwnie tendencjom brytyjskim, że kryzys Francji pogłębia się i że wynik wyborów niemieckich jest niepewny.

Tegoroczny konkurs atlantycznego lotnictwa rozpoczynającego wygrała 2. ATAF, reprezentowana przez 12 ekip brytyjskich, belgijskich i holenderskich, gdy w ubiegłym roku zwyciężyła 4., czyli amerykańsko-francuska ATAF. Zwycięska grupa operowała na brytyjskich „Swiftach” i „Canberraach” oraz amerykańskich „Thunderbrazach”. Przewodniczącym najwyższego sztabu „atlantycznego”, t.j. „standing group” w Waszyngtonie, jest w bieżącym roku brytyjski admirał Denny.

NIEMCY ZACHODNIE. Stany liczebne „Bundeswehru” nie przekraczają nadal 110.000 oficerów i szeregowych i do końca b.r. nie przekroczą 135.000, bo pobór odbywać się w najlepszym razie dopiero na wiosnę. Za to przystąpiono do

tworzenia oddziałów terytorialnych, przeznaczonych tylko do obrony lokalnej i przeciwlotniczej. Ich stan narazie dojdzie do 50.000, w tym 30.000 przeznaczonych do obrony przeciwlotniczej. Nie będą one podlegać dowództwu „atlantycznemu”. Pierwszy saperski oddział terytorialny wystąpił publicznie 6. sierpnia w Koblenji. Niezależnie od tego forsuje masowe szkolenie ludności cywilnej w obronie przeciwlotniczej i przeciwatomowej. Przeszkolono rzekomo już milion cywilnych ochotników do pomocniczej służby przeciwlotniczej. Symboliczna, zresztą bardzo skromna, uroczystość przyjęcia pierwszych trzech dywizji „Bundeswehru” pod rozkazy dowództwa „atlantycznego” odbyła się 5. lipca w Marburgu. Dywizje te nie są jeszcze kompletne, ani gotowe do działań pod względem wyszkoleniowym i sprzętem. Pozostałym czterem dywizjom jeszcze daleko do gotowości operacyjnej. W szkoleniu wojska kładzie się szczególny nacisk na obronę przeciwpancerą. Dowodem tego jest między innymi zamówienie aż tysiąca francuskich kierowanych rakietnic przeciwpancernych SS-10, bijących celnie na niemal 2 km.

Do dyspozycji dowództwa „atlantycznego” oddano również dwie floty trałowców. W związku z tym utworzono nowe mieszane sztaby morskie w Cuxhafen i Kilonii. Dowódca grupy kilonijskiej będzie admirał brytyjski Campbell-Walter. Niemiecka marynarka wojenna przyjęła na służbę pierwszy swój okręt podwodny. Jest nim wydobyt z morza i wyremontowany wrak niemieckiego okrętu podwodnego o pojemności 250 ton. Pod koniec roku wejdzie na służbę pierwszy kontrtorpedowiec, dostarczony przez Amerykę. Ostatnio wydobyto z morza w pobliżu Flensburga wrak dużo okrętu podwodnego klasy XXI i przystąpiono do jego remontu, choć jego wyporność znacznie przekracza klauzule umowy paryskiej i nie wiadomo, czy sojusznicy zgodzą się na używanie go jako okrętu szkolnego. Rozbudowa niemieckich sił morskich drażni Moskwę bodaj jeszcze więcej niż rozbudowa sił lądowych. Przeciwnie tworzeniu baz nad Bałtykiem ambasador sowiecki założył ostatnio uroczysty protest.

TURCJA. Flota turecka zostanie w przyszłym roku poważnie wzmożona, gdy przejdzie cztery brytyjskie torpedowce, „Milne”, „Marne”, „Matchless” i „Meteor”, o wyporności 1.935 ton. Torpedowce te, wybudowane podczas wojny, są obecnie w Anglii unowocześniane.

GRECJA. Flota grecka zwróciła ostatnio flocie brytyjskiej 4 okręty podwodne, pożyczone jej podczas wojny, a 2 pozostałe odda w przyszłym roku. W zamian za to otrzymała niebawem dwa nowocześniejsze amerykańskie okręty podwodne.

NORWEGIA. Mimo protestów czy ostrzeżeń sowieckich parlament zatwierdził decyzję rządu przyjęcia amerykańskich rakiet taktycznych „Honest John” i przeciwlotniczych „Nike”. Za to kredyty na obronę zostaną prawdopodobnie zmniejszone o jedną czwartą. W Oslo wybudowano już schrony przeciwatomowe dla 60.000 ludzi. Plan ewakuacyjny przewiduje wywiezienie z Oslo połowy ludności w ciągu 4 dni.

SZWECJA. Dwa kontrtorpedowce klasy „Halland” o wyporności 3.000 ton i szybkości 35 węzłów na godzinę weszły na służbę. Budowa dwóch dodatkowych została postanowiona. Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Zmiany w programie olimpijskim

Katowicki „Dziennik Zachodni” w artykule p.t. „Olimpiada w Rzymie po raz ostatni w pełnym składzie” pisze:

„Te zamiary Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (IOK) natrafiają jednak na pewno na silny opór ze strony międzynarodowych federacji sportowych, które w większości dążą raczej do powiększenia programu reprezentowanych przez siebie dyscyplin sportowych, i nie chcą słyszeć o skracaniu Olimpiady.”

Prezydent IOK, Amerykanin Avery Brundage, jest jak wiadomo przeciwnikiem jakiegokolwiek rywalizacji pomiędzy poszczególnymi krajami i pragnie za wszelką cenę przyspieszyć Olimpiad nadając charakter zawodów wyłącznie indywidualnych. W lonie IOK działa silna grupa opozycyjna solidaryzująca się z poglądami Brundage’a opowiadając się zdecydowanie przeciwko rywalizacji drużynowej. Uważa się, że rozgrywki drużynowe pobudzają nacjonalistyczne, szowinistyczne nastroje oraz, że na płaszczyźnie rywalizacji drużynowej pomiędzy poszczególnymi narodami dochodzi do najczęstszych wykroczeń przeciwko przepisom o amatorstwie, ponieważ zainteresowane kraje starają się wystawić jak najsilniejszą reprezentację.

Projekty, które zostaną rozpatrzone na sofijskim kongresie są zresztą dosyć różnorodne. Jedne opowiadają się za zlikwidowaniem wszystkich bez wyjątku

konkurencji drużynowych, inne za wyłączeniem tylko niektórych, tych mianowicie, w których idea amatorstwa jest szczególnie narażona na szwank.

I tak np. delegaci niemieccy żądają usunięcia z programu przyszłych Olimpiad turnieju piłkarskiego, będąc zdania, że staje się on w coraz większym stopniu areną „fałszywych amatorów”. Jak wynika z dotychczasowej sytuacji delegaci mniejszych państw w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim opowiadają się za utrzymaniem rozgrywek drużynowych i rywalizacji pomiędzy poszczególnymi krajami. Z tych względów jest rzeczą więcej niż wątpliwą, by za jednym zamachem zostało całkowicie zmienione program przyszłych Olimpiad. Tym bardziej, że istnieją przecież konkurencje drużynowe, które jak np. biegi sztafetowe w lekkiej atletyce, należą do „gwiazd” olimpijskiego programu. Trudno przyjąć by mogły one ulec likwidacji.

Dlatego należy oczekiwać, że w pierwszej fazie zmiany programu olimpijskiego dotyczyć tylko niektórych tzw. nietypowych konkurencji drużynowych, jak np. drużynowa klasyfikacja państw w gimnastyce i kilku innych. Wszystko wskazuje jednak na to, że Olimpiada 1960 r. w Rzymie będzie ostatnią obejmującą pełny, dotychczasowy program zawodów. Na następnej niektóre konkurencje drużynowe ulegną na pewno skróceniu.”

Rozważając sprawę ukrytego zawodstwa w polskiej piłce nożnej „Głos Szczeciński” pisze m.in.:

„... Bo nie ma co owijać w bawełnę, że obecny stan jest niewychowawczy, niezdrowy, a w dodatku dający możliwości popełniania wszelkiego rodzaju nadużyć, że deprawuje ludzi. Nie mamy nic przeciw wynagradzaniu piłkarzy tak, jak np. artystów, aktorów itp. Dziś trudno sobie wyobrazić piłkarza miary europejskiej — amatora czystej krwi. Codzienny wielogodzinny trening pochłania zbyt wiele czasu i naprawdę trudno w tych warunkach mówić o amatorstwie. Tylko, że wynagrodzenia muszą być realne, jasne i uczciwe. Należy ustalić rozsądną granicę grzyby miesiecznej, od „x” zł. do „y” zł. Suma ta nie powinna być jednakowa dla wszystkich. Trzeba ją różniczkować według poziomu gry zawodnika, stażu itp.”

Odpowiednia gradacja powinna obejmować I i II ligę. I prawdę mówiąc... nie ma więcej w Polsce piłkarzy, którzy powinni być wynagradzani. Tymczasem wiemy, że wielu zawodników III ligowych ma się wcale nie gorzej od naszych reprezentantów. Chodzi tu zwłaszcza o kluby przy wielkich zakładach pracy. Willa, dwie albo trzy zupełnie nieźle pensje. Jednym słowem świat na opak. Gdybyśmy wprowadzili kontrakty zawodowe dla piłkarzy pierwszej i drugiej ligi stan ten musiałby ulec zmianie. Stworzyłoby to warunki, w których piłkarze byłoby nagradzani według klasy gry, a nie w zależności od sprzętu i energii dyrektora, czy rady zakładowej, przy której bawuje klub III ligi, czy A klasy. Nasz kraj nie stać na opłacenie piłkarzy tych klas. Stanowczo są bardziej palące od tego potrzeby...”

I dlatego jak najszybciej trzeba się zająć rozsądnym załatwieniem tego problemu, gdyż jest to równocześnie jedna z dróg, zmierzających do podniesienia poziomu naszego piłkarstwa.

Kontrargumenty przeciwników wprowadzenia w Polsce półzawodowstwa stwierdzają, że w chwili obecnej nie stać nas na to ze względów finansowych, że w jeszcze większym stopniu pogłębi to istniejące przy klubach sekcje deficytowe, gdyż po wprowadzeniu systemu półzawodowstwa już wszystkie fundusze w przeważającej większości klubów będą szły wyłącznie na piłkarzy. Argumenty nie wytrzymują naszym zdaniem krytyki. Dziś piłkarzom płaci się nieoficjalnie napewno więcej niż by to się robiło oficjalnie.

Dochód miesięczny zawodnika w szeregu drużyn ligowych Śląska czy Warszawy, a zresztą nie tylko tych dwóch ośrodków przekracza w wielu wypadkach 4 tys. zł. miesięcznie. Większość wpływów na opłacanie tych wydatków pochodzi ze sprzedaży tzw. „lewych biletów” — wpływów klubowych nigdzie nie księgowanych. Ktoś może zaręczyć, że na biletach „lewych” nie zarabiała równocześnie wszelkiego rodzaju kombinatory a więc dalszy poważny uszczerbek dla sytuacji finansowej klubu...”

„Trybuna Ludu” pisze: Od paru już lat trwa w Anglii ostra walka pomiędzy dwiema rywalizującymi federacjami kolarskimi — NCU (National Cyclist Union) federacją uznawaną przez Międzynarodowy Związek Kolarski (UCI), a tym samym afiliowaną w nim oraz BLRC (British League of Racing Cyclists), federacją dyssydencką, która nie ma prawa wystawiania swych ekip na arenie międzynarodowej bez zgody NCU.

O tej „domowej wojnie kolarskiej” na wyspach brytyjskich głośno jest od paru już lat w prasie sportowej całego świata.

Jedynie NCU ma prawo zgłaszać ekipy do imprez organizowanych w świecie zgodnie z regulaminami UCI. W ekipach tych mogą być kolarze BLRC ale oczywiście należy to jedynie do dobrej woli NCU.

Okazało się tymczasem, że o sprawie powszechnie znanej nie wiedzą nie władze Polskiego Związku Kolarskiego. Z podziwu godną lekkomyślnością wdały się one w pertraktacje z BLRC i sprowadziły ekipę tego związku na start „Tour de Pologne”. Sprowadzenie takiej ekipy to duży koszt w dewizach za bilety lotnicze Warszawa — Londyn i z powrotem oraz... duża kompromitacja na arenie międzynarodowej. Afiliowana w UCI federacja NCU natychmiast zareagowała na ten krok PZKOL. Do Warszawy nadeszedł telegram, w którym Anglię informują organizatorzy wyścigu, że kolarze BLRC nie mają prawa startu w „Tour de Pologne” i że sprawa ta została przekazana do władz UCI.

Trwała już zbiórka uczestników „Tour de Pologne” na placu Zwycięstwa, a problem udziału w tej imprezie kolarzy BLRC był walkowany w gronie działaczy PZKOL. Zalecono wreszcie rozwiązanie, bynajmniej nie salomonowe. Postanowiono mianowicie dopuścić kolarzy BLRC do startu „poza konkursem”.

Piąty etap kolarskiego „Tour de Pologne” na trasie Poznań — Kalisz (140 km) wygrał Paradowski (Warszawianka). W ogólnej klasyfikacji po 5 etapach prowadził niespodziewanie Kamiński (Fed. Gwardii). Siódmy etap na trasie Opole — Bielsko (172 km) wygrał Wiśniewski. — Angielska drużyna Norwicz przegrała w obecności 60 tys. widzów z wrocławską Spartą 43:35. Jest to druga porażka Anglików.

Na dwudniowych zawodach lekkoatletycznych w Oslo Polska pobiła Norwegię 127:82. Niektóre wyniki: Lewandowski ustanowił nowy rekord Polski w skoku w zwyz wynikiem 2,04 m, i zajął pierwsze miejsce. W rzucie oszczepem Sidlo i Kopyto zajęli 2 pierwsze miejsca. Ich rezultaty: 80,95 m oraz 79,79 m. Bieg na 5 km przyniósł podwójne zwycięstwo Polakom. Zwyciężył Zimny w czasie 14 minut 5,6 sekundy, przed Chromikiem 14:12,6 min. Dalsze podwójne zwycięstwa uzyskali Polacy w skoku w dal — pierwszy Kropidłowski przed Grabowskim, obaj po 7,33 m, oraz w rzucie młotem — pierwszy Rut — 62,13 m, drugi Cieply — 60,03 m. Pierwsze miejsca wywalczyli także Polacy na 100 m: Fok 10,5 sek. a Jazembowski 10,7 sek. Sztafeta 4 x 100 m przyniosła zwycięstwo Polakom w czasie 41,1 sek. W biegu na 400 m przez płotki zwyciężył Janiak,

który pierwszy przerwał taśmę, ale został zdyskwalifikowany. Pierwsze miejsce przyznano Orywałowi w czasie 53,7 sekundy. W dysku ustanowił Piątkowski nowy rekord Polski wynikiem 54,46 m.

Polski Związek Bokserski ustalił, że mecz bokserski z Anglią odbędzie się 20.XI. w Londynie a 22. XI w Manchesterze.

VI Mistrzostwa Europy w koszykówce odbędą się w Polsce w 1958 r. w czasie od 8 do 15 maja. Data i miejsce zostały definitywnie zatwierdzone przez Międzynarodową Federację Koszykówki. Rozgrywki toczyć się będą w Łodzi w nowo-wybudowanej sali, mogącej pomieścić 10 tys. widzów. — **Rewanżowe mecze eliminacyjne** Polski o mistrzostwa piłkarskie świata rozegrane zostaną dn. 20 października z Rosją sow. na stadionie słaskim w Chorzowie, dnia 3 listopada z Finlandią w Warszawie.

Major lotnictwa amerykańskiego David Simons wzbił się w gondoli o średnicy 61 m na wysokość 35,4 km, a więc o 4 tys. stóp wyżej od dotychczasowego rekordu wysokości. Na tej wysokości utrzymał się 32 godziny. Jak podaje Simons niebo oglądane na tej wysokości jest ciemne, purpurowo-czarne. „Takiego koloru nigdy dotąd nie widziałem” — mówi Simons — i nie potrafię też go opisać.”

Trzech pinpongistów NRF zostało zdyskwalifikowanych na rok za udział w III MISM w Moskwie. Są to pięciokrotny mistrz NRF — Freundorfer oraz jego koledzy klubowi Holubek i Schmidt.

Na Igrzyskach Bałkańskich w Atenach bieg na 10.000 m wygrał zdobywca srebrnego medalu w maratonie na ostatniej Olimpiadzie, Jugosłowianin Mihalic 30:29,4 min. — **Trzecia niedziela** ligowych mistrzostw piłkarskich w Anglii przyniosła także trzecie z kolei zwycięstwo mistrzowi I ligi Manchester United, tym razem nad rywalem lokalnym Manchester City 4:1 (2:1), dobrze dysponowany Arsenai wygrał z Luton Town 2:0 a Chelsea z Birmingham 5:1. Bramkarz Birminghamu, Merrick, odbijając piłkę zderzył się groźnie z 17-letnim Greaves (Chelsea, rewelacja obecnego sezonu), raniąc sobie dotkliwie podbródek. Sanitariusze wynieśli go na noszach po przyniesieniu go do szpitala. Lekarze w 5 miejscach zszycyli przeciętą skórę. Merrick już nie wrócił na boisko. — **W towarzyskim** spotkaniu piłkarskim Rosja Sow. pokonała Finlandię 6:1 w Moskwie. — **W meczu eliminacyjnym** o wejście do puli finałowej o piłkarskie mistrzostwo świata Francja pokonała Islandię w Reykjaviku 5:1. — **Wschodnie Niemcy** pokonały Norwegię w międzypaństwowym spotkaniu lekkoatletycznym w Jenie 129:105 punktów.

Jedno z pism zachodnio-niemieckich pisze: gdy pewna piłkarska drużyna z Gelsenkirchen (Westfalia) rozegrać miała mecz z drużyną holenderską widowie myśleli, że są na spotkaniu: Polska — Holandia. Piłkarze niemieccy mieli bowiem następujące nazwiska: Schaffrinski, Mallek, Cichon, Krajewski, Olshewski, Kruk, Nowicki, Radtke, Kempken, Terbatzki, Sakowski.

W Sztokholmie odbyły się międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne Szwecja — Niemcy zach. Zawodnicy niemieccy zwyciężyli: 110 m płotki Lauer (N) 14,6 sek., 400 m Kühl (N) 47,8 sek., 100 m Gernar (N) 10,5 sek., 4 x 100 m wygrali również Niemcy w znakomitym czasie 40,9 sek.

Nadto Niemcy wygrali 800 m, 5.000 m (Lauer 14:37,8 min.), kulę 16,73 m, w dal 7,06 m, sztafetę 4x 400. Szwedzi wygrali dysk 52,86 m i skok w zwyz 2,01 m. Zawody wygrali Niemcy 117:95.

Węgierski Związek Piłkarski zakazał swoim drużynom rozgrywania spotkań zagranicą. Chodzi rzekomo „o spokojne przygotowanie drużyny narodowej”. Zakaz uderza przede wszystkim w kluby Ferencvaros i Dozsa, które miały wyjechać na tournée do Francji i Czechosłowacji. Pozwolono natomiast klubowi Vasas rozgrywać mecze w ramach spotkań o Puchar Europy. — **W ramach spotkań** o mistrzostwo Związku Sowieckiego słynny Kuc przegrał bieg na 10.000 m z Bołotnikowem, który uzyskał 29:9,8 min., co jest najszybszym czasem w tym roku na świecie. Sitkin pobił rekordzistę świata Stepanowa w skoku w zwyz wynikiem 2,09 m.

Na 47. wioslarskich mistrzostwach Europy w Duisburgu (wspaniały tor dla 6 łodzi) Polacy nie odnieśli żadnego zwycięstwa. Wielki sukces odnieśli Niemcy, którzy na 7 konkurencji zwyciężyli 3 razy. Załogi sowieckie zwyciężyły tylko w 2 biegach, choć liczone są ze znacznie większym sukcesem. W jednokajach startowała elita skifistów. Kocerka zajął za ledwie 5 m. Zwyciężył Australijczyk Mac Kenzie, dalsze miejsca zajęli Niemcy zachodnie, Rosja Sow., Austria, Polska (Kocerka) i Jugosławia. Inne wyniki: czwórka ze sternikami: 1. Niemcy 6:35,5 min., 2. Rosja Sow., Szwajcaria. Czwórka polska odpadła w przedbiegach. Dwojki bez sternika: 1. Anglia 6:57 min., 2. Austria, 3. Rumunia. Dwojki ze sternikami: Niemcy zachodnie 7: 22,1 min., 2. Rosja Sowiecka, 3. Polska (załoga AZS Wrocław: Schwarzer, Jagodziński, Mainka). Czwórka bez sternika: 1. Niemcy zach. 6:24,5 min., 2. Rosja Sow., 3. Rumunia. **Osemki:** 1. Wołoch 5:54,3 min., 2. Rosja Sow., 3. Czechosłowacja. Długość toru 2 km

(p. h.)

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYŚLEKOWY

ŻYWNOSĆ
LEKARSTWA
MATERIAŁY

TAZAB
22 ROLAND GARDENS LONDON SW7

Pod Protektorem Generała Wł. Andersa
KOŁO LONDYŃSKIE ZWIĄZKU ROLNIKÓW POLSKICH
urządza
TRADYCYJNE DOŻYNKI
w piątek 20 września 1957
w „Royal Festival Hall” w Londynie

Po obrzędzie dożynkowym w układzie Ryszarda Kiernowskiego wykonanym przez zespoły taneczne: Towarzystwa Miłośników Kultury Polskiej w Manchester, „Opoczno”, Polskiej Y. M. C. A., im. O. Kolberga przy Kole S. P. K. Nr. 11/S.W.

i Kapeli Ludowej J. Kwietniowskiego — całonocna zabawa taneczna.

Starosta — Z. Rewkowski

Trzy orkiestry

Przodownica — J. Blandowa

Kierownictwo muzyczne — Z. Gedel

Dekoracje sal — J. Smosarski

Początek godz. 11 wieczór — Wstęp: 30s. łącznie z kolacją. — Stroje wieczorowe

Zaproszenia i bilety w OGNISKU, ORBISIE, KSIĘGARNI KOMBATANCKIEJ, POLSKIEJ YMCA oraz w ZWIĄZKU ROLNIKÓW, 54, Denbigh St., S.W. 1.

TECHNIKA W SŁUŻBIE POLITYKI

(WYDARZENIA I UWAGI)

AMERYKAŃSKI autor, H. Kissinger, stwierdza w niedawno wydanej, ale już bardzo głośnej książce „Broń jądrowa i polityka zagraniczna”, że zadaniem doktryny strategicznej jest „przełożenie” potęgi materialnej na koncepcję polityczną. Czyni przy tym uwagę, że Ameryka, posiadając bezpośrednio po wojnie przewagę technologiczną nad Rosją w postaci monopolu broni atomowej, nie zrobiła z niej użytku politycznego, ponieważ ma odrazę do wojny.

Postępowanie Rosji jest kontrastowo odmienne. Dokonała ostatnio udanego doświadczenia z międzykontynentalnym pociskiem, wyprzedzając pod tym względem Amerykę. Wyprzedzenie to może być przypadkowe lub nawet pozorne. Udane doświadczenie nie oznacza bynajmniej, że pocisk sowiecki jest już gotów do użytku operacyjnego. Od doświadczenia z każdym nowym wynalazkiem do jego masowej produkcji jest zwykle daleka droga. Amerykanie np. liczą, że będą mieli pociski kierowane do użytku operacyjnego w 1960 roku. Rosjanie też będą potrzebowali paru lat, aby cel ten osiągnąć. Ale władcy Kremla natychmiast zrobili ze swego sukcesu technicznego narzędzie polityki.

Spójrzmy na scenę międzynarodową. W Londynie toczą się przewlekłe rokowania rozbrojeniowe. Po stronie Zachodu biorą w nich udział cztery państwa, które naradzają się przed każdym krokiem z jedenastoma mniejszymi państwami, należącymi do Sojuszu Atlantycznego. Utrudnia to Zachodowi szybkie zmiany taktyki rokowań. Rosja zaś działa sama i nie musi z nikim się naradzać. Ma zatem pełną swobodę manewru dyplomatycznego w każdych rokowaniach.

Z drugiej strony sceny widzimy Środkowy Wschód. Wpływy sowieckie przeniknęły głęboko do Syrii. W naszych czasach każde posunięcie polityczne tego rodzaju, jak zaofiarowanie pomocy gospodarczej i zbrojeniowej jest równocześnie posunięciem strategicznym w walce między Zachodem i Rosją. Sowieckie przeniknięcie do Egiptu w 1955 roku nie przyniosło Rosji spodziewanych korzyści. Wyprawa francusko-brytyjska na Suez, antykomunizm Nassera, odległość Egiptu od Rosji i wkroczenie Ameryki na Środkowy Wschód złożyły się na to, że Egipt, przynajmniej na razie, okazał się niedostatecznie dobrym narzędziem polityki sowieckiej.

SYRIA leży bliżej Rosji i znajduje się na tyłach głównego bastionu oporowego Zachodu w tej części świata. Jest nim Turcja. Władzę nad wojskiem syryjskim opowiadała grupa oficerów o poglądach prosowieckich lub wyraźnie komunistycznych. Jeśli więc o Nasserze można powiedzieć, że raczej on posłużył się Rosją dla osiągnięcia celów egipskich, niż Rosja posłużyła się nim, to w wypadku Syrii istnieje prawdopodobieństwo, że kraj ów stanie się posłusznym narzędziem w ręku Rosji. W obliczu możliwości bezpośredniego starcia z Ameryką, kierownicy polityki sowieckiej zachowują się dotychczas na terenie Syrii bardzo ostrożnie. Ale komunikat sowiecki o wystrzeleniu pierwszego pocisku międzykontynentalnego oraz jeszcze dalej idące wyjaśnienia i komentarze prasowe mówią bez ogródek, że obecnie miasta amerykańskie, i w ogóle każdy zakątek globu ziemskiego, może być ostrzeliwany pociskami, zaopatrzonymi w głowice wodorowe, bezpośrednio z terenu rosyjskiego. Zamiar władców Kremla jest przejrzysty: wystrzelenie międzykontynentalnego pocisku w danej chwili i odpowiednie oświetlenie tego faktu, mają służyć jako nacisk na Amerykę, ażeby

zmiekczyć jej stanowisko w sprawach rozbrojenia i skłonić ją do ustępstw na Środkowym Wschodzie.

Nacisk sowiecki jest nie tylko bezpośredni, lecz i pośredni — przez zastraszanie mniejszych i słabszych państw, sprzymierzonych z Ameryką. W szczególności chodzi o niezmienność cel Rosji — rozbić Sojusz Atlantyczny. Rosja, jak przypomniał naczelny dowódca sił Sojuszu Atlantycznego, gen. Norstad, już posługiwała się w przeszłości zastraszaniem: dwa lata temu, gdy chciała zapobiec włączeniu Niemiec Zachodnich do Paktu Atlantycznego i rok temu, podczas brytyjsko-francuskiego ataku na Suez. W pierwszym wypadku zastraszanie okazało się zupełnie bezskuteczne, w drugim oddziaływało na politykę mocarstw europejskich. Gen. Norstad wyraził zdziwienie, że Rosja straszy dziś narzędziem, którego użyć w działaniach wojennych nie będzie mogła przez parę najbliższych lat.

PIERWSZA reakcja Zachodu na komunikat sowiecki było podkreślenie braku szczegółów o szybkości pocisku, o osiągniętej wysokości oraz o tym, czy posiada głowicę atomową. Moskwa w dwa dni później dostarczyła tych szczegółów. Wyglądają imponująco. Mimo to Dulles oświadczył, że istniejąca równowaga między dwoma obozami nie została naruszona. Ameryka odnosi się do przechwałek sowieckich z wielkim sceptycyzmem, niż państwa europejskie. Wszystkie jednak odpowiedzialne czynniki zachodnie zaznaczają, iż dotychczasowe oświadczenia sowieckie o dokonanych przez Rosję odkryciach i postępach technicznych w sprawie broni atomowej były prawdziwe. Powiedźmy od siebie, iż fakt powyższy nie jest stuprocentowym dowodem prawdziwości dzisiejszego sowieckiego twierdzenia. Tak zwany „bluff” jest środkiem powszechnie stosowanym w wojnie i polityce. Ostrożnym nakazuje jednak zakładać, iż Rosja nie kłamie, bo niedoczekanie przeciwnika jest równie niebezpieczne, jak przecenianie.

Równocześnie z ogłoszeniem przez Moskwę komunikatu o pocisku międzykontynentalnym delegat sowiecki do Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ p. Zorin oświadczył, że Zachód przekreślił możliwości porozumienia, wiążąc poniechanie doświadczeń atomowych z innymi dziedzinami rozbrojenia. Niezrażony tym Zachód przedstawił wreszcie pełny projekt układu rozbrojeniowego, na który zgadzili się wszystkie państwa Sojuszu Atlantycznego. Projekt ów poszedł na rękę życzeniem sowieckim, godząc się na wstrzymanie doświadczeń atomowych na dwa lata. Zorin odpowiedział, że plan ten nie wnosi nic nowego. Ameryka chce jednak nadal prowadzić rokowania rozbrojeniowe. Wedle słów Eisenhowera „byłoby tragiczne”, gdyby Rosja odrzuciła propozycję zachodnią.

W Brytanii wolalaby natomiast zerwać rokowania. Dążeniem Rosji jest, jak się zdaje, przeniesienie całej dyskusji na forum ONZ, by ją tam zamienić na wielką batalię propagandową.

ZANOTOWAĆ należy usztywnienie polityki zagranicznej W. Brytanii w ostatnich tygodniach. Sprawa Syrii czyni bowiem współpracę brytyjską cenną dla Ameryki i W. Brytanii jest na nią gotowa pod warunkiem, że Ameryka będzie broń europejskich interesów naftowych na Środkowym Wschodzie. Premier Macmillan odpowiedział na ostatni 20-stronicowy list Bułgarina w formie krótkiej, oszczędnej i miejscami ostrej, dając do zrozumienia, że uważa dalszą wymianę korespondencji za bezprzedmiotową.

28 sierpnia
Wysłannik prezydenta Eisenhowera na Bliski Wschód, Henderson, odbył rozmowę z prezydentem Libanu i libańskim ministrem spr. w zagr.

Ambasadorowie amerykańscy w Jordanii i Iraku konferowali także z Hendersonem w sprawie wpływów sowieckich w Syrii.

Nowy szef sztabu armii syryjskiej oświadczył na konferencji prasowej, że nigdy nie był komunistą.

Syryjska delegacja gospodarcza przybyła do Moskwy.

Do stolicy Turcji przybył król Afganistanu.

SOVIETICA

(Dokończenie ze str. 5)

ców będzie zależała od lokalnej komórki partyjnej, obejmującej w ten sposób na lokalnym szczeblu funkcje administracyjno-sądowe, dawniej wypełniane również w tym zakresie przez NKWD. Ogólnikowo sformułowanie przestępstwa, pozwoli oczywiście rozprawić się aktualnym przywódcą z osobistymi przeciwnikami i urządzić lokalne czystki na masową skalę. Dekret pozwoli zarazem, w ten tradycyjny, sowiecki sposób wypróbowany za życia Stalina i Berii, likwidować bezrobocie, według niektórych informacji zaznaczające się ostatnio w Rosji.

Nie można mieć wątpliwości, że nowy dekret o „paszocytach” otwiera możliwość zapełnienia powstałych rzekomo luk w sowieckim systemie łagiernym, nowymi milionami. Będą to deportacje rozmaitych lokalnych „frakcji antypartyjnych”, czyli lokalnych Malenkowów, Molotowów czy Kaganowiczów, zwyciężonych przez lokalnych Chruszczowów.

Z NIEWOLI SOWIECKIEJ — DO POLSKI

Wbrew nadziejom na wzmożone tempo powrotów z niewoli sowieckiej podczas lata tego roku, właśnie w ciągu lipca i sierpnia tempo to osłabło. Jak wiadomo, przewidywano w Warszawie, że będzie przybywało z Sowietów w bieżącym roku 1957 przeciętnie 10 tysięcy osób miesięcznie. Cyfra ta nie była osiągnięta w pierwszym półroczu, ale zbliżała się do niej, ponieważ do końca czerwca przyjechało powyżej 47.000. W okresie natomiast od 1 lipca do 20 sierpnia zanotowano łącznie tylko 10 tysięcy, czyli zaledwie połowę liczby przewidywanej na dwa miesiące. Trudno określić przyczynę tego zahamowania repatriacji, ale nie jest ona z pewnością objawem korzystnym. Wymaga to czujności ze strony polskiej opinii, zwłaszcza na emigracji gdzie istnieje pełna swoboda jej wypowiedziania.

(s)

Chociaż Rosja zrobiła najbardziej sensacyjny krok na polu wysiłku technologicznego, to jednak Zachód nie stoi pod tym względem na miejscu. Ameryka wystrzeliła dwa kierowane pociski „pośrednie” o zasięgu 1500 mil, którymi może razić Rosję z otaczających baz w krajach sprzymierzonych. Ponadto na poligonie atomowym w Newadzie dokonano 14-go, 15-go i 16-go wybuchu broni jądrowej z tegorocznej serii. W Brytanii ze swojej strony zapowiedziała przeprowadzenie w najbliższym miesiącu nowej serii doświadczeń na poligonie atomowym Woomera, w Australii. Wyścig zbrojeniowy przenosi się coraz bardziej z dziedziny bomb atomowych w dziedzinę pocisków kierowanych. Nie wiada, by Zachód ulegał sowieckim prożółkom. Paryski „Le Monde” sformułował zagadnienie z właściwą Francuzom jasnością pisząc, że samo tylko poniechanie doświadczeń atomowych bez dodatkowych warunków, jak tego chce Rosja, zwiększyłoby spokój świata, ale nie zwiększyłoby jego bezpieczeństwa.

S. K.

KRONIKA TYGODNIA

Sowiecki generał Pokrowski ogłosił w artykule, że nowy pocisk międzykontynentalny wypuszczony przed kilku dniami w Rosji osiągnął wysokość 600 mil przy szybkości 15 tysięcy mil na godzinę. Osiąga on wyznaczone cele z dokładnością do 20 km.

Przedstawiciele Senatu i Izby Reprezentantów uzgodnili kompromisowo ostateczną wysokość kwoty na pomoc dla zagranicy.

Stany Zjednoczone wysyłają pewną ilość czołgów klasy Pattona do Jordanii.

Stany Zjedn. postanowiły rozszerzyć listę towarów, które w ramach ostatniego porozumienia można wysłać do Polski.

Federacja malajska postanowiła nie wejść do południowo-azjatyckiego paktu obronnego.

Prez. Eisenhower wyraził żal, iż Rosja Sowiecka, odrzuciła ostatnie propozycje rozbrojeniowe wysunięte przez państwa zachodnie na konferencji rozbrojeniowej w Londynie.

Drużynowe mistrzostwo szachowe Europy wygrała w Wiedniu reprezentacja Rosji Sowieckiej przed Jugosławią i Czechosłowacją.

29 sierpnia

Kanada, Francja, Anglia i Stany Zjednoczone wysunęły nowe kompromisowe propozycje na konferencji rozbrojeniowej w Londynie.

Przedstawiciel Stanów Zjedn. na konferencji rozbrojeniowej w Londynie, Stassen, wyjechał do Waszyngtonu.

W Waszyngtonie rozważa się projekt rozbudowy Kanału Panamskiego względnie budowy drugiego kanału łączącego Atlantyk z Pacyfikiem.

W państwie Ghana wprowadzono przymusową służbę wojskową.

Arcebiszop Makarios był przyjęty przez króla greckiego Pawła.

Sowieckie ministerstwo kontroli państwowej, którego kierownikiem był Molotow, zostało zlikwidowane.

Syryjski minister spraw zagranicznych zaprzeczył „kategorycznie”, jakoby Bułganin i Chruszczow mieli przybyć z wizytą pod koniec br. do Syrii.

Przywódcą powojdystów francuskich został przyjęty przez gen. de Gaulle.

W Czechosłowacji sądy skazały dwóch obywateli czeskich na kary więzienia do 18 lat za rzekome „szpiegostwo” na rzecz Anglii.

Z Paryża donoszą, że wojska francuskie rozbiły około 80 proc. algierskiej organizacji powstańczej.

W czasie od 1 lipca do 20 sierpnia powróciło z Rosji Sow. do Polski 10.000 osób.

30 sierpnia

Molotow mianowany został ambasadorem sowieckim w Mongolii.

Sowieckie ministerstwo spraw zagr. pozwala cudzoziemcom zwiedzić kilka dodatkowych miejscowości w Moskwie oraz stolicę Łotwy Rygę, Irkuck w Syberii zamykając jednocześnie dostęp do pewnych rejonów w okolicach Leningradu, Kazakstanu i pod Moskwą.

Włoskie ministerstwo spraw wewn. ogłosiło, że wydało wdowie zwłoki b. dyktatora Włoch Musoliniego.

Federacja malajska stała się niepodległym i suwerennym państwem.

Izba Reprezentantów uchwaliła ostatecznie ustawę o pomocy finansowej dla zagranicy.

Kongres przyjął ustawę na mocy której 60 tys. uchodźców będzie mogło w ciągu najbliższych 2 lat emigrować do USA.

Brytyjskie min. spraw zagr. odrzuciło protest Jemenu w sprawie naruszenia granicy przez lotnictwo brytyjskie.

Dwóch Greków cypryjskich skazanych zostało na śmierć za posiadanie broni.

Arcebiszop Makarios oświadczył na konferencji prasowej, że ludność cypryjska odrzuci wszelki projekt rozwiązania tzw. problemu cypryjskiego podjętego bez jej udziału.

Premier rządu francuskiego opracował z partiami politycznymi nowy projekt w sprawie ustroju Algierii.

Rosja i Burma podpisały układ o pomocy gospodarczej dla Burmy.

31 sierpnia

Parlament Libanu uchwalił votum ufności rządowi podkreślając, że przyjęcie przez Liban „doktryny Eisenhowera” nie oznacza utraty niepodległości ani izolacji od świata arabskiego.

Wysłannik prez. Eisenhowera na Bliski Wschód, Loy Henderson, przybył do

stolicy Turcji, gdzie przyjął go premier turecki.

1 września

Jordania przyjęła zaproszenie Ligi Arabskiej na posiedzenie Komitetu politycznego Ligi w Kairze.

Prezydent Syrii oświadczył, że Syria nigdy nie będzie „bazą planów strategicznych, jawnych lub tajnych, dla wschodu czy zachodu”.

Aresztowany przywódca nacjonalistów algierskich, Hattab, wezwał kilkakrotnie obydwie strony walczące do zawieszenia broni.

Stany Zjedn. przeprowadziły 15-te z kolei doświadczenie z bombą atomową, dwukrotnie silniejszą od bomby rzuconej na Hiroszimę.

W Belgradzie ogłoszono oficjalnie, że Gomułka i Cyrankiewicz przybywają w tym miesiącu z oficjalną wizytą do Jugosławii.

Federacja Malajska złożyła wniosek o przyjęcie do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Na otwarciu nowo wybranego parlamentu argentyńskiego opozycja opuściła posiedzenie, twierdząc, że parlament ma charakter nielegalny.

Komunistyczny rząd Kadara wydał „Białą Księgę”, w której twierdzi, że z rąk powstańców zginęło 201 komunistów a w całych Węgrzech zginęło 2.700 osób.

Minister rolnictwa Liberii wyjechał do Moskwy.

2 września

Premier rządu brytyjskiego Macmillan odpowiedział Bułganinowi na list z dnia 20 lipca.

Przedstawiciel Stanów Zjedn. w londyńskiej komisji rozbrojeniowej, Stassen, konferował w Waszyngtonie dwukrotnie z Dullesem.

Delegacja partii radykałów na czele z Daladierem przybyła do Moskwy.

Radio moskiewskie ostrzegło flotę i lotnictwo innych państw, że w czasie od 10 września do 15 października odbywać się będą na wodach na północ od Skandynawii i Rosji Sow. manewry floty sowieckiej.

W Stanach Zjedn. przeprowadzono 16 z kolei wybuch bomby atomowej.

173 osoby zginęły na Jamajce w katastrofie kolejowej.

Poujadyscy francuscy zamierzają wydać własne pismo codzienne.

Selwyn Lloyd, minister spraw zagr. W. Brytanii, wybiera się z wizytą do Jugosławii.

Dla uzaskania obcych walut otwarte zostały w Polsce tereny na polowania dla myśliwców zagranicznych.

W Alpach szwajcarskich i francuskich zginęło w tym roku 78 osób.

W Tokio otwarto został międzynarodowy kongres Pen Klubu.

3 września

Rząd fiński oświadczył, że nie powziął jeszcze ostatecznej decyzji w sprawie dewaluacji waluty fińskiej.

Liczba zabitych w katastrofie kolejowej na Jamajce wzrosła do 205 osób.

Turecki minister spraw zagranicznych zakomunikował, że w porozumieniu z Persją budowany będzie rurociąg naftowy z Persji poprzez Turcję do Morza Śródziemnego.

Na londyńskiej komisji rozbrojeniowej Zorin, przedstawiciel Rosji Sow., oświadczył pod naciskiem mocarstw zachodnich, że Rosja Sow. jest nadal gotowa dyskutować n.t. zasadniczych problemów rozbrojeniowych.

Przedstawiciel sowiecki do niemiecko-sowieckich rozmów handlowych, przerywanych dnia 16 sierpnia w Moskwie oświadczył, że Rosja pragnie podjąć rozmowy — z wyłączeniem zagadnienia repatriacji Niemców z Rosji.

Między Narodowym Bankiem Polskim w Warszawie a hiszpańską Izłą Kontroli Dewizowej zawarty został układ o wymianie artykułów gospodarczych w wysokości 3 milionów funtów.

Siedem firm polskich i czechosłowackich wzięło udział w wystawie przemysłowej w Barcelonie.

Loy Henderson, przedstawiciel prez. Eisenhowera na Bliskim Wschodzie, przybył do Paryża.

Radio moskiewskie podało, że między Rosją Sow. i Syrią zawarte zostało porozumienie gospodarcze.

Prezydent Finlandii przybył z 3-dniową wizytą do Danii.

Wojska francuskie, ścigając powstańców algierskich, przekroczyły granicę Tunisu.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 5.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11; miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brzozowska-Casaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Casaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 5655.10. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc. — A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 119. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève. — W SZWECJI, koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH, lirów, kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTynie: kwart. 71.50 peso, półrocznie 143 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Spyniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal, Que. rocznie — \$8.00; W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie — 15/-, rocznie — 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$2.10, półroczna — \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura

P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bienkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y.; Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 1cm £1.5.0. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11, Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2, lub Odra Press Ltd., 3, Beaufort Gdns., London S.W.3.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji: „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILlesden 6920. Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATtersea 1445.